

Rok XXV

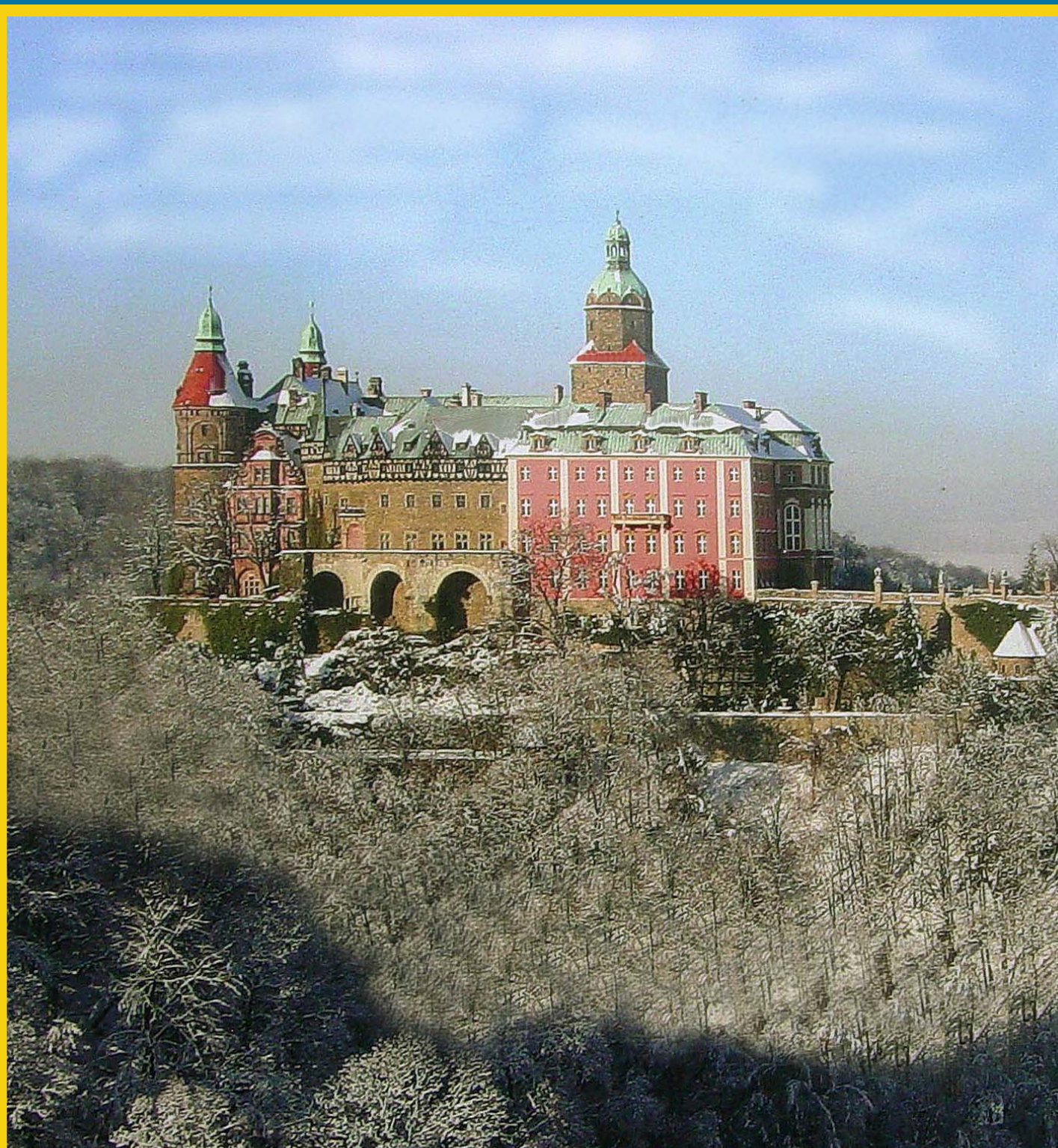
Nr e-3 (249)

Marzec 2011

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego



SPIS TREŚCI

Z NASZEGO REGIONU

Wolek – góra nie tylko z kosodrzewiną	<i>Bartosz Skowroński</i>	3
Wzdłuż autostrady A4 (2)	<i>Rafał Ryszka</i>	5
46. Dolnośląski Złot Przędowników Turystyki Pieszej	<i>Krzysztof Tęcza</i>	6
Polacy na Zaolziu przed spisem stawiają na polskość	<i>Ewa Furtak</i>	9

OJCZYSTE SZLAKI

W „górze mapy” na Kaszuby	<i>Marcin Husak</i>	10
Zagłada kościoła ewangelickiego w Pisarzowicach	<i>Marek Olejniczak</i>	12

TRASA MIESIĄCA

Trasa Opawa - Karpacz	<i>Bartosz Skowroński</i>	13
-----------------------------	---------------------------------	----

GLOBTROTER

Brzeski region	<i>Maryna Rudkiewicz</i>	16
Rica	<i>Janusz Fuksa</i>	17

Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

Szansa na rozwój	<i>Ewa Szabelska</i>	19
XIII Spotkanie Czytelników i Sympatyków „Na Szlaku”	<i>Redakcja</i>	19
XI Śladowe Spotkanie	<i>Juliusz Wystouch</i>	20
Porozumienie PTTK - PKL		20
Fotoreportaż z 60-lecia PTTK		21
Od Targów ITB dzieli nas tylko kilka dni		22
Zaproszenie w góry		22
Wieści z Beskidów		22

EKOLOGIA NA SZLAKU

„Drzewo Roku” - 16 finalistów	<i>Jacek Bożek</i>	23
Siódmy Unijny Maraton Pieszy		24

PORADNIK TURYSTY

Akademia bezpiecznego dziecka	<i>Juliusz Wystouch</i>	25
Imprezy na terenie „Księstwa Świdnicko-Jaworskiego”		26

SYLWETKI *NA SZLAKU*

Stanisław Wyspiański we Wrocławiu	<i>Ambroży Grzenia</i>	27
---	------------------------------	----

U KRESU WĘDRÓWKI

Andrzej Ursyn-Szantyr	<i>Andrzej Rumiński</i>	29
-----------------------------	-------------------------------	----

LISTY, OPINIE, DYSKUSJE

Druga strona bażynowego medalu	<i>Jerzy K. Bieńkowski</i>	31
Ochrona przyrody czy barbarzyństwo?	<i>Juliusz Wystouch</i>	32
List do Czytelników „Na Szlaku”	<i>Andrzej Rumiński</i>	34
Czy krajoznawstwo i turystyka zmierzają ku dyscyplinie naukowej (7)	<i>Kazimierz Denek</i>	35

Na okładce: Zamek Książ. Fot. Piotr Dacko

Bartosz Skowroński

Wołek – góra nie tylko z kosodrzewiną

Jednym z najwyższych szczytów w Rudawach Janowickich jest Wołek (878 m). W wielu opracowaniach jako atrakcję góry, od strony Rędzinek dostępnej nawet dla mniej doświadczonych turystów, wymienia się rosnącą w partii szczytowej kosodrzewinę. Kosodrzewina jednak to tylko jeden z powodów, dla których warto wejść na szczyt.

Na Wołka (o nazwie szczytu przy okazji omawiania nazwy sąsiedniego Małego Wołka pisał w „Na szlaku” nr e-6/2007, s. 4-5 Jerzy K. Bieńkowski) dojść można z różnych stron. Każdy z wariantów zdobycia góry jest atrakcyjny. Od strony Janowic Wielkich atrakcyjna jest dolina Janówki z licznymi skałkami w niej samej i w jej pobliżu, m.in. pięknym Skalnym Mostem. Od strony Marciszowa wyludnione niemal zupełnie Rędzinki z sielskimi widokami łąk i wspaniałymi panoramami sporej części Sudetów. Turysta wybierający wariant z Marciszowa, szosą przez Wieściszowice, ma okazję obejrzeć ciekawie położony krzyż milenijny. Nie-



W dolinie Janówki

co powyżej niego bajkowo wkomponowane w zbocze góry zabudowanie. Ceglany dom, łąki, latem pełne przeróżnych ciekawych roślin to coś, co trzeba zobaczyć na własne oczy.

Wspomniane zbocze góry to zbocze Wołka. Z tego rejonu na szczyt podążać można za zn. żółtymi. Łagodnie wśród łąk, potem przez dolnoregłowy las dojdziemy do celu. Kto zdecyduje się na wędrowkę wspomnianym szlakiem, będzie miał okazję zobaczenia jednego z ciekawszych „szlakowskazów” w tym rejonie. Otóż na przełęczy, oddzielającej Wołka od sąsiedniej Dzikiej Góry, „robi za niego” sporej wielkości głaz. Wymalowane na nim znaki krzyżujących się tu szlaków niebieskiego i żółtego, w postaci strzałek kierunkowych, wyglądają osobliwie. Zakątek ten jest niezwykle urokliwy i zaciszny. Dalsza ścieżka na Wołka też obfituje w podobne, acz mniejsze kamienne atrakcje. Na ścieżce, prowadzącej w kierunku szczytu, co kilkanaście metrów znaki (niebieskie i żółte) wymalowano bowiem na licznych tu, niewielkich głazach.

Wołek to świetny punkt widokowy. Najlepszy widok jest jednak spod szczytu. Widać stąd m.in. piękne leśne gęstwiny Rudaw Janowickich z Dziką Górą na pierwszym planie. Dalej to spory fragment Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej. Ciekawie prezentują się stąd również Sokole Góry z Sokolikiem i Krzyżną Górą. Mniej atrakcyjny, z uwagi na rosnące drzewa, jest widok z samego szczytu. Jednak atrakcji tam nie brakuje. Stojący na wierzchołku krzyż, jak wyczytamy z tabliczek przybitych obok, to votum wdzięczności dla Jana Pawła II od „ludu bożego ziemi kamiennogórskiej”. Tu też jest polana z paleniskiem i ławkami. Doskonałe miejsce na górski piknik. Kawalek dalej, w pobliżu tabliczki z napisem „WOŁEK” i podaną wysokością szczytu, odszukać można jedną z większych atrakcji



Skalny Most - jedna z największych skalnych atrakcji w pobliżu Wołka

w stronę Mniszkowa, okazy są całkiem, całkiem. Biorąc pod uwagę niską, jak na kosodrzewinę wysokość, jest ona tu niemałą atrakcją. Na pewno zasługującą na pamiątkową fotografię.

góry. Jest nią niepozorny znak pomiarowy. Zwraca uwagę żółtym punktem w środku. Na znaku bez problemu przeczytamy tekst: „ZNAK POMIAROWY, USZKODZENIE PODLEGA KARZE, O.U.P.K. AD 9681”. Warto się mu przyjrzeć, nie wszędzie bowiem zobaczymy podobne obiekty w tak dobrym stanie. Podobny, dobrze zachowany, choć bez żółtego środka, znaleźć można np. na szczycie Skopca (724 m) w Górach Kaczawskich.

A gdzie szukać tytułowej kosodrzewiny? Wbrew wielu podsycającym wyobraźnię opisom nie ma jej tu za wiele. To nie Karkonosze. Trzeba jednak przyznać, że rosnące przy szlaku poniżej szczytu, idąc





3 DNI KRAJE WĘDRÓWKI

XI Międzynarodowy Rajd Pieszy IVV

“Łużyckie Wędrówki”

w ramach turystycznej imprezy

“3 Dni - 3 Kraje - 3 Wędrówki”

odbędzie się w dniu **15.04.2011r.**



P
TSM

Organizator imprezy:
Oddział Łużycki PTSM w Lubaniu
59-800 Lubań, ul. Łużycka 1
tel. 75 721 6580, kom. 604 927 247
szczegółowe informacje na stronie:
www.ptsmkluban.vipserv.org/menu3dni.htm











Patronat medialny sprawuje Miesięcznik “NA SZLAKU”

OPOLSZCZYŻNA

Małujowice – wieś położona 6 km na południowachód od Brzegu. Znana jest przede wszystkim z polichromii gotyckiego kościoła p.w. św. Jakuba Apostoła oraz stoczony na jej polach osiemnastowiecznej bitwie pomiędzy wojskami austriackimi i pruskimi o panowanie na Śląsku. Kościół to murywana, orientowana, gotycka budowla. W XIV w. powstały w niej bogate polichromie wczesnogotyckie o tematyce staro- i nowotestamentowej, wykonane przez artystę ze szkoły praskiej. Obecnie jest tu jeden z najbogatszych w Polsce cykli gotyckich malowideł ściennych, cykl biblijny, pomyślany jako *Biblia pauperum*. Bardzo cenny jest też gotycki, bogato rzeźbiony portal z tympanonem przedstawiającym koronację Matki Boskiej, nawiedzenia św. Elżbiety i pokłonu trzech króli. Tympanon obramowano zespołem rzeźb panien mądrych i głupich oraz rzeźbionymi rozetami i elementami roślinnymi. Przy murze cmentarnym, w pobliżu zamurowanej bramki prowadzącej z ulicy do kościoła stoi krzyż zw. pokutnym.

Niemodlin – zamek wybudowany został przez księcia Bolesława Niemodlińskiego około 1313 r. w miejscu drewnianego grodu kasztelańskiego. Był to typowy renesansowy przykład czteroskrzydłowej rezydencji zbudowanej wokół prostokątnego dziedzińca otoczonego arkadami. Po 1740 r. zmienił on wygląd zwłaszcza wewnątrz, został odnowiony w stylu barokowym, na zewnątrz pozostał budowlą renesansową. Szczególnie charakterystyczna jest sylwetka wieży bramnej ozdobionej techniką sgraffito. Zachowało się też dużo drobnych elementów dekoracji, takich jak stiuki, renesansowy kominiek w sali południowego skrzydła, ornamenty kolebkowego sklepienia. W XIII w. nad dawną fosą przerzucono kamienny most ozdobiony rzeźbami.

Lipno – arboretum – park dendrologiczny w Lipnie to najstarsze arboretum w Polsce. Założone zostało około 1783 r. przez Jana Nepomucena Karola Praschmę, właściciela dóbr niemodlińskich. Obecnie wchodzi ono w skład administrowanego przez Nadleśnictwo Tułowice Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego w Lipnie i zajmuje obszar 4,18 ha. Na terenie ogrodu rośnie wiele gatunków drzew ze strefy umiarkowanej Ameryki Północnej, Azji, Europy Południowej. Sprzyjają temu panujące tu warunki klimatyczne i gruntowe. Park jest najcieplejszym miejscem Opolszczyzny – średnia roczna temperatura wynosi 8,6 °C, a śródlądowe położenie sprawia, że rosnące tu rośliny są osłonięte od mrozu i wiatru. Jest to obszar, który we wczesnym średniowieczu zajmowała Przesieka Śląska, puszcza oddzielająca Śląsk Dolny od Górnego. W Lipnie co najmniej od połowy XVII w. funkcjonował Zwierzyniec, założony prawdopodobnie przez Siegfrieda Erdmanna von Zierotin, ówczesnego właściciela dóbr niemodlińskich. Prowadzono tutaj hodowlę różnego rodzaju zwierzyny łownej, głównie danieli i jeleni, a także bażantów oraz organizowano polowania. Zwierzyniec istniał do 1910 r., kiedy został zlikwidowany, choć już wcześniej jego funkcja hodowlana traciła na znaczeniu. Już w XVIII w. na jego terenie urządzono krajobrazowy park w stylu angielskim.

Żyrowa – pałac w Żyrowej to zabytek wysokiej klasy, największa w województwie opolskim rezydencja barokowa. Pierwotnie stanowił on własność książąt opolskich, a po 1280 r. był w dobrach klasztoru w Jemielnicy. Współczesna budowla powstała na miejscu wcześniejszego pałacu. Obecny budynek jest czteroskrzydłowy, z dziedzińcem wewnętrznym na prawie kwadratowym planie. Skrzydło wschodnie zbudowane zostało na planie litery L, z dziedzińcem gospodarczym. Przebudowa nastąpiła w 1781 r. i kolejne gruntowne renowacje w latach 1904-11 i 1959-60. Skrzydło główne (północne) ma trzy kondygnacje i wieńczy je wysoki, mansardowy czterospadowy dach. Reprezentacyjne skrzydło (południowe) jest dwukondygnacyjne i symetrycznie podzielone przez usytuowanie pośrodku i w narożnikach wieżyczek z wysokimi barokowymi hełmami. Zachowało się neobarokowe wyposażenie i stan zachowania pałacu jest ogólnie dobry. Od południowo-zachodniej strony pałac graniczy z kościołem.

Cdn.

46. Dolnośląski Złot Przodowników Turystyki Pieszej

Znowu Przodownicy TP spotkali się na Zlocie we Wrocławiu, gdyż organizacją imprezy zajęli się działacze z Klubu „Perpedes”, istniejącego już pięćdziesiąt lat. W związku z tym było rzeczą niemożliwą, aby coś się nieudało. Zawieść mogła jedynie pogoda, ale ta za sprawą św. Scholastyki, nie zmieniła się na gorszą co nas bardzo ucieszyło. Po mieście oprowadzał Andrzej Wiącek, co dawało gwarancję otrzymania sporej dawki szczegółików związanych z historią oglądanych obiektów. Dowiedzieliśmy się przy pierwszym zwiedzonym obiekcie – kościele św. Marcina, że ksiądz, który odprawił w nim mimo zakazu, mszę w jęz. polskim, przypłacił to życiem. Fakt ten miał miejsce niby nie tak dawno, a jednocześnie dla młodszego pokolenia już dawno temu. To wstęp do tego, co działo się na Ostrowie Tumskim przez prawie tysiąc lat. Jest tutaj tak dużo obiektów przede wszystkim sakralnych, że nie sposób poznać ich historii w jeden dzień. Najpiękniejszym jest katedra pw. św. Jana Chrzciciela. Zauważa się to piękno jeszcze przed wejściem do świątyni. Sam portal wymaga poświęcenia sporo czasu. Trzeba go naprawdę dużo, by obejrzeć nie tylko piękne kolumny, pochodzące ponoć jeszcze z obiektu romańskiego ale także rzeźby różnych świętych. Trzeba wiedzieć, że w detalach ukryto wiele wiadomości nie do końca zauważanych. Na przykład, są tutaj dwie rzeźby przedstawiające św. Jadwigę. Na jednej z nich święta za nakrycie głowy ma mitrę księżęcą, pokazującą jej status, na drugiej jest w czepcu wdowim co sugeruje, że pochowała już swojego męża. Dla niektórych zaskoczeniem może być fakt, iż pokazano ją boso. Z dawnych przekazów wynika, że nosiła ona buty w ręku albo przytroczone do paska.

Warte uwagi są dwie kaplice umieszczone za ołtarzem głównym. Pierwsza to św. Elżbiety, przedstawionej w habitie franciszkańskim. Zważywszy jednak na jej pozycję społeczną, okryto ją dodatkowo płaszczem królewskim. Miejsce to ma tak wiele pięknych rzeźb, że można by tu spędzić cały dzień podziwiając je. Nieco dalej, z fundacji bpa Franciszka Ludwika Neuburga, wybudowano Elektorską Kaplicę Bożego Ciała. Mimo niewątpliwie pięknych ozdób i malowideł atmosfera w niej nie nastraja do długich oględzin. Są tu przedstawienia m.in. kościoła, ale i piekła. Jest to także miejsce pochowania biskupa. Warto jeszcze przejść do umieszczonej przy ołtarzu rzeźby Maryi Najmilszej, wykonanej w 1854 r. w Rzymie jako uczczenie ogłoszenia dogmatu o niepokalanym poczęciu Maryi. Właśnie z tą faktycznie przepiękną rzeźbą, związane jest pewne wydarzenie z czasów II wojny światowej. Ponieważ w kościele utworzono skład amunicji, podczas bombardowania nastąpił zapłon. Powstały po wybuchu ognisty podmuch ogarnął swym zasięgiem całą świątynię, aż dotarł do miejsca usytuowania wspomnianej rzeźby. Została ona przewrócona, ale o dziwo, podmuch stracił impet i ogień przygasł. Uratowało to obie opisywane wcześniej kaplice. Rzeźba po podniesieniu, okazała się nieuszkodzona. Pozostawiono ją na tym samym miejscu do dzisiaj.

Poszliśmy dalej mijając kamienicę, na której umieszczono bardzo trafną sentencję: „Nie dom czyni ciebie sławnym, ale ty czynisz



Krobielowicki pałac



Święte Schody w Sośnicy

pamiętkę tego zdarzenia wykonał aniołka na podobiznę narodzonego dzieciątka. Wiadomo, dzieci tuż po narodzeniu zazwyczaj są łyse. Za tym pomnikiem stoi ciekawa budowla. Jest to dwupiętrowa świątynia. Zawsze myśleliśmy, że takie obiekty to dzieła ostatnich lat, a okazuje się, iż zbudowano ją w XIII w. Początkowo wznoszono kościół św. Bartłomieja, ale podczas prac ziemnych wykopano korzeń w kształcie krzyża i dlatego książę Henryk IV Probus uznając to za znak, postanowił wznieść kościół św. Krzyża. Ponieważ zaplanowana budowla miała być miejscem spoczynku jego i jego następców, kazał dokończyć pierwotne założenie, a nad nim wybudować drugi kościół, właśnie św. Krzyża. Przy placu znajdują się jeszcze inne, dzisiaj odnowione budowle. Muszę pochwalić naszego przewodnika, bo pokazał on coś bardzo rzadko spotykanego. Pokazał on nam rzadki dar właściwego przekazywania wiedzy.

Dalsza część imprezy dotyczyła okolic miasta i tutaj prowadzenie przejęła Jolanta Furyk. Dotarliśmy do Żurawiny, gdzie postawiono pomnik mistrza Witelona, pierwszego polskiego badacza przyrody, odkrywcy prawa aberracji sferycznej. Dokonano tego w siedemsetną rocznicę nadania mu wspomnianej wsi. Znajduje się tutaj najlepiej na tych ziemiach zachowany kościół obronny. Na przełomie XVI/XVII w. miejscowość była własnością bardzo zamożnego rodu Hanniwaldów. Postanowili oni przebudować niewielki kościółek. Dzisiaj widać, że nie oszczędzili grosza na ten cel i świątynia daleko odbiega wyglądem od tego typu obiektów. Zachowała się tutaj najcenniejsza polichromia na Dolnym Śląsku. Najcenniejsza, bo nikt jej ani nie przemaalował, ani nic do niej nie domalował. Zastanawiało nas, skąd wzięła się fortuna Hanniwaldów. Okazało się to zwykłym przypadkiem. Dawno temu na dwór cesarza przybyło poselstwo. Zaciekawieni pięknym ogrodem poszli go podziwiać, gdy w tym samym czasie ze zwierzyńca uciekł lew. Pech chciał, że zdezorientowane zwierzę stanęło na drodze cesarza. Wtedy Hanniwald zasłonił go swoim ciałem i z obnażonym mieczem w dłoni czekał na atak lwa. Nie wiadomo, jakby to się skończyło, gdyby ktoś nie zastrzelił ruszającego do ataku króla puszczy. Jednak cała chwała spłynęła na naszego bohatera, który otrzymał olbrzymią nagrodę oraz herb. I od tej pory jego ród rósł w potęgę i bogactwa. Jak w bajce.

Czas naglił, więc przemknęliśmy tylko przez Wilczków, gdzie przy ceglany kościółku obronny ujrzelśmy aż trzy krzyże pokutne. Zaraz dotarliśmy do pałacu w Kobierzycach, w którym obecnie mieści się siedziba gminy. To właśnie tutaj Jakub von Rath i jego potomkowie utworzyli najpotężniejszą firmę cukrowniczą na Dolnym Śląsku. Ród ten był właścicielami kilkunastu cukrowni. Pałac rozbudowano wtedy i w zasadzie dotrwał on w takim stanie do dzisiaj. Na ścianie umieszczono tablicę pamiątkową. Z treści jej napisu dowiadujemy się, że przebywał tutaj Rudolf Steiner, dając kilka wykładów. Człowiek ten to twórca antropozofii. W prowadzonym kursie rolniczym przekazał podstawy wiedzy duchowej dla powodzenia w rolnictwie. Dzisiaj uważa się, iż położył od wtedy podwaliny pod rozwój biodynamicznego, ekologicznego rolnictwa. Dzięki uprzejmości sekretarz gminy, Marii Wilk, zobaczyliśmy, w jakich warunkach pracują urzędnicy jednej z najbogatszych gmin w Polsce. Wreszcie mogliśmy nieco odpocząć. Podjął nas w Krobielowicach Bogdan Banaszek, który reprezentuje właściciela pałacu. Przy kawie i ciachu opowiedział, co w porozumieniu z innymi właścicielami podobnych obiektów

sławnym dom”. Dotarliśmy do pl. Kościelnego, o którym można by mówić wiele ale nas najbardziej zaciekawiła rzeźba św. Jana Nepomucena. Jest ona niesamowita i to nie tylko z powodu swoich rozmiarów, ale także z przedstawionego w bardzo realistyczny sposób zakończenia żywota świętego: zostaje on strącony z mostu, by nie zdradziwszy sekretu spowiedzi umrzeć za wiarę i stać się w ten sposób jednym z najczęściej dawanych za przykład świętych. Oglądając ją zauważyliśmy ze zdumieniem łysogo aniołka. Było to tak niespotykane, że musiałem dowiedzieć się, skąd taki pomysł. Wytłumaczenie jest bardzo proste i życiowe. Kamieniarz rzeźbiący postacie aniołków w trakcie pracy został szczęśliwym ojcem i na

wymyślili, aby sprostać wymaganiom turystów w dzisiejszych czasach i aby przetrwać w tak wielkiej ofercie turystycznej, jaka obecnie istnieje. Wygląda na to, że wymyślono nowy, bardzo ciekawy produkt turystyczny, który może przyciągnie w te strony „maniaków” okresu napoleońskiego. Wynika to z faktu podarowania obiektu przez króla Fryderyka Wilhelma III w 1814 r. feldmarszałkowi Blücherowi za zasługi oraz przyczynienie się do zwycięstwa nad Napoleonem. Ponieważ feldmarszałek zmarł w tym pałacu, wystawiono w niewielkiej od niego odległości potężne mauzoleum, w którym złożono jego zwłoki. Dzisiejszym właścicielem pałacu jest potomek feldmarszałka, który właśnie przekazał obiekt dla powołanej do życia fundacji. W Sośnicy znajduje się kościółek pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Początkowo była to niewielka kapliczka, jednak z czasem uległa rozbudowie. Dla nas najważniejszą częścią jaką dobudowano, to kaplica Świętych Schodów. Ufundowała ją hrabina Józefa von Wurtz. Jest to 28 stopni, o których „świętości” świadczą wmontowane w nie, przywiezione z Rzymu, relikwie. W 1993 r. zostało tutaj ustanowione Sanktuarium Męki Pańskiej. Po świątyni oprowadził gospodarz, ks. Mieczysław Kogut, który nie tylko wykorzystał sprytnie okazję, by odprawić dla nas mszę, ale także uświadomił nam, jak trudno jest odczytywać dawne napisy, umieszczane często jako zagadki.

Po zjedzeniu kolacji i zakwaterowaniu zebraliśmy się na spotkaniu Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej. Kolejny Dolnośląski Zlot PTP zorganizują działacze z Lubania, a Ogólnopolski Zlot odbędzie się w Żaganiu. Coroczną Wiosenną Naradę Turystów Pieszych zorganizuje Oddział PTTK w Wałbrzychu, a OWRP odbędzie się pod hasłem Bory Tucholskie – Ziemia Chełmińska. Musimy wyrazić uznanie Januszowi Szymczakowi za zorganizowanie Zlotu w roku bieżącym. Co prawda zwiedziliśmy następnego dnia już tylko kilka zabytków, ale za to jakich! Przede wszystkim dotarliśmy do Hali Stulecia, obiektu wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W czasie, kiedy ją wznoszono, była to budowla niespotykana, tak nowatorska, że aż sprawdzano obliczenia konstruktorskie, nie wierząc, że jego projektant, Max Berg, dokonał prawidłowych obliczeń. Jak widać, budowla trzyma się nieźle i wciąż wzbudza zachwyt 67-metrowej średnicy, żelbetową kopułą (wówczas największą na świecie). Gdy szliśmy do Ogrodu Japońskiego, nagle zaczęła działać, ponoć już nieczynna (ze względu na porę roku) Fontanna Multimedialna. Było widno, więc nie bardzo widzieliśmy kolorowe światła, ale muzyka i efekty wodne były całkiem, całkiem. Rozłożyliśmy się więc na zostawionych jeszcze leżakach i patrzyliśmy z zachwytem na te wszystkie wodne cuda. Gdy zmarliśmy trochę, przeszliśmy do Ogrodu Japońskiego, będącego pozostałością po Wystawie Światowej z 1913 r. Ten prawie bajkowy ogród urządził chyba największy w owym czasie znawca tego typu założeń, hr. Fritz von Hochberg, który posiadał podobne założenia w swoich dobrach w Iłowej. Po wielu latach niedbania o posadzone tu rośliny postanowiono, w latach 90. XX w., przywrócić zieleni do stanu pierwotnego. Dużą pomocą wykazał się wówczas ambasador Japonii w Polsce. Niestety, całość prac została zniszczona w czasie powodzi w 1997 r. Mimo to postanowiono podjąć ponownie trud odbudowy parku i udało się. To co dzisiaj oglądamy, jest wynikiem niepoddania się entuzjastów i ludzi mających na sercu dobro miasta. Czas nagle, wpadliśmy na chwileczkę do pięknego, drewnianego kościołka w Parku Szczytnickim i przenieśliśmy się do Muzeum Miejskiego, zlokalizowanego w dawnym pałacu królewskim. Zgromadzone tam zbiory są tak różnorodne, że każdy znajdzie coś ciekawego, coś, co go zatrzyma. Po wybiórczym obejrzeniu eksponatów zakończyliśmy udaną imprezę i rozjechaliśmy się do domów, gdzie niejedni z nas opowie swoim znajomym o tych wszystkich wspaniałościach, jakie zobaczyliśmy we Wrocławiu, co na pewno zaowocuje kolejnymi turystami przybywającymi do tego pięknego i ciekawego miasta.



Polacy na Zaolziu przed spisem stawiają na polskość

Spis odbędzie się pod koniec marca. W rubryce „narodowość” niczego nie trzeba zaznaczać, ale Kongres Polaków w Republice Czeskiej przekonuje rodaków: wpisujcie narodowość polską. Od tego zależy przyszłość Polaków w Czechach przez najbliższe dziesięć lat, m.in. istnienie polskich szkół oraz dwujęzycznych tablic z nazwami ulic, miejscowości. Dotyczy to zwłaszcza Zaolzia, gdzie mieszka kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w RCz., opowiada, że w czasach socjalizmu co spis, to na Zaolziu ubywało kilka tysięcy Polaków. Po zmianie ustroju wszyscy byli przekonani, że tendencję uda się wreszcie odwrócić. – *Ale wynik spisu był dla nas ogromny rozczarowaniem. Okazało się, że w Czechach ubyło aż 9 tys. Polaków. Nikt się tego nie spodziewał.* – mówi Szymeczek.

Przed zbliżającym się spisem wielka mobilizacja. „Głos Ludu”, gazeta Polaków w Republice Czeskiej, ogłosił na początku roku konkurs na logo kampanii „Postaw na polskość”. Wygrał projekt Mariana Siedlaczka, prezesa Zaolziańskiego Towarzystwa Fotograficznego. Zwycięskie logo już pojawia się przy wszystkich artykułach w „Głosie Ludu” dotyczących spisu. Pomysłodawcy przekonują także polskie organizacje działające na Zaolziu, by również korzystały z logo. Wydrukowane zostaną naklejki z hasłem „Postaw na polskość” oraz afisze, być może koszulki.

Historia Zaolzia jest bardzo burzliwa. W 1920 r., przy podziale dawnego księstwa cieszyńskiego po polsko-czechosłowackim konflikcie zbrojnym, Zaolzie, zamieszkiwane przez tysiące Polaków, zostało przyłączone do Czechosłowacji. Osiemnaście lat później znowu stało się częścią Polski, ale po zakończeniu wojny w 1945 r. wróciło do Czechosłowacji. – *Do dzisiaj nie wszystkie rany się zabiły* – mówi Szymeczek. Kilkanaście miesięcy temu głośno było np. o stronie na Facebooku, założonej przez Czechów, na której pisali, jak nie cierpią Polaków. Zdarzały się także incydenty z niszczeniem polskich tablic i napisów. Niektórzy Polacy z Zaolzia dopiero po wejściu Polski i Czech do strefy Schengen zdecydowali się na wizytę w Polsce. Wcześniej, na znak protestu, obiecywali nie przekraczać granicy. – *Moim zdaniem, z każdym rokiem jest coraz lepiej. Bardzo często jestem na Zaolziu, zniszczonych polskich tablic od dawna nie widziałem.* – mówi Władysław Orszulik, przewodnik PTTK z Cieszyna, który urodził się na Zaolziu i gdzie do dziś mieszka część jego rodziny.

I Polacy i Czesi mówią, że wzajemną niechęć można zauważyć przede wszystkim wśród najstarszego pokolenia, pamiętającego jeszcze podział Zaolzia. Młodzi ludzie czują się Europejczykami. Cieszą się z braku granic, że bez przeszkód mogą np. mieszkać w Polsce, a pracować w Czechach. Do większości ludzi już dawno dotarło, że najbardziej opłaca się żyć w zgodzie. Dlatego nikt się nie boi, że kampania „Postaw na polskość” mogłaby zaszkodzić polsko-czeskim stosunkom na Zaolziu. – *Ja nawet nie wiedziałem, że jest taka kampania.* – mówi Ivo Dudek, czeski fotoreporter sportowy, który publikuje m.in. zdjęcia w „Głosie Ludu”. Szymeczek podkreśla, że kampania absolutnie nie jest antyczeska, nikomu do głowy nie przyszło, żeby tak to traktować czy przedstawiać. Uraziłoby to nie tylko Czechów, ale także tysiące Polaków z Zaolzia. – *Przecież bardzo wielu Polaków żyje w mieszanych, polsko-czeskich rodzinach. Myślę, że aż połowa* – mówi.

Źródło: Gazeta Wyborcza Bielsko-Biała

Od Redakcji: O Zaolziu w nieznanym powszechnie świetle pisaliśmy w nr. [e-12\(246\)](#) z 2010 r.

Marcin Husak

W „GÓRĘ MAPY” NA KASZUBY

Według legendy Pan Bóg stworzył Kaszuby na samym końcu, kiedy pozostało sporo, oszczędzanych wcześniej materiałów. Dlatego zostały na nich rozrzucone wzgórza, pagórki, jeziora, rzeki, lasy, wydmy. Wszystkiego po trochu, co nadaje tej ziemi wyjątkowości.

Jest to rozległa, piękna, kraina rozciągająca się od Borów Tucholskich po brzegi Bałtyku. Przez wieki naturalnie izolowanego przez wody i lasy obszaru nie przecinały ważniejsze szlaki handlowe. Dzięki temu Kaszubi, będący jedną z etnicznych grup na Pomorzu, do dnia dzisiejszego zachowali swoje zwyczaje, sztukę i język (!), a nie gwarę. Przekaz podaje, że kiedy Pan Bóg stworzył tę ziemię, ulepił również z gliny ludzi. Jak tylko powołał ich do życia, zaczęli domagać się różnych rzeczy. Jeden z nich miał pytać: „A ka szuba? Ka szuba?” Zniecierpliwiony Stwórca odział go w szubę, której się dopominał i nazwał Kaszubą. Stąd wzięło się określenie regionu i jego mieszkańców. W ten sposób legenda idzie w sukurs nauce, która do dziś nie potrafi wyjaśnić znaczenia tego terminu.

Prudniccy PTTK-owcy mieli okazję poznać Kaszuby osobiście, zabierając z nich bagaż nowych doświadczeń, wrażeń i niezapomnianych wspomnień, bo to ziemia niezwykła, niemalże magiczna. Naszą bazę wypadową stanowiła Łeba, „Nowa Łeba”. W sezonie tłoczny kurort nieprzypominający w niczym cichego, nadmorskiego portu, jakim staje się po wyjeździe turystów. Miejscowość „naznaczona” przez ruchome piaski, które pochłonęły „Starą Łebę”, czego widowym znakiem są ruiny kościoła p.w. św. Mikołaja. W końcu niedaleko z niej do Słowińskiego Parku Narodowego, gdzie znajdują się najsłynniejsze w kraju wędrujące wydmy z Czołpińską i Łącką Górą na czele. Mieliśmy okazję je zdobyć, odwiedzając „Polską Saharę” – krainę piasku, wiatru i... wody. Zamieszkiwaną niegdyś przez Słowińców, stanowiących odłam Kaszubów, po których do dzisiaj pozostały jedynie zabytki kultury materialnej. W ich nieomal legendarnej wiosce – Klukach, zorganizowane zostało Muzeum Wsi Słowińskiej. Warto, naprawdę warto odwiedzić to miejsce! Jeden z ciekawszych skansenów w Polsce. Tymczasem nad okolicą niezmiennie góruje Rowokół – święte wzgórze Kaszubów. Dla nas Łeba była przede wszystkim oknem na „kaszubski świat”. Jedyny w swoim rodzaju!

Jednym z naszych pierwszych celów po przyjeździe stał się krowi ogon. Tak bowiem potocznie nazywana jest Mierzeja Helska. Zanim dotarliśmy do Helu, przejechaliśmy przez Chałupy, gdzie z okien autobusu intensywnie wypatrywaliśmy „tekstylnych”, a w ostateczności Zbigniewa W. oraz Juratę znaną przede wszystkim z rządowego ośrodka. Miasto powitało pochmurną pogodą i porywistym wiatrem. Choć pogoda była idealna do zwiedzania, nie za zimno, nie za ciepło, to miała swój zasadniczy minus. Rzesze wczasowiczów nie mogąc wylegiwać się na plaży, obiegły wszelkiego rodzaju „zadaszone atrakcje turystyczne”. Skutecznie uniemożliwiło to wdrapanie się na helską latarnię morską, ale



Dom do góry nogami w Szymbarku



W drodze na Wydmę Czołpińską

ty stanowiące ciekawostkę geologiczną na skalę krajową. Zwiedzający mogą przespacerować się krętymi korytarzami, uważając przy tym na czarta, który podobno się w nich kryje. Przylądek Rozewie to żelazny punkt niejednej wycieczki podążającej nad morze. I nas nie mogło tam zabraknąć. Uchodził on przez wieki za najdalej na północ wysunięte miejsce w Polsce. Prawie dekadę temu dokładne badania odebrały mu jednak palmę pierwszeństwa na rzecz Jastrzębiej Góry.

W stojącej na cyplu latarni morskiej mieści się Muzeum Latarnictwa, w którym można poznać m.in. rozmieszczenie i wygląd polskich obiektów tego typu. Trudy wędrówki na najwyższy taras w pełni rekompensuje roztaczająca się z niego panorama na Mierzeję Helską. Cudowna! Ciekawym obiektem zupełnie z „innej beczki” były pozostałości po nieukończonyj budowie elektrowni atomowej nad Jez. Żarnowieckim. Zamiast niej powstała elektrownia szczytowo-pompowa, którą wraz z akwenem doskonale widać ze znajdującej się w pobliskim Gniewinie wieży widokowej. Spotkała nas w niej miła niespodzianka. W gablotach, gdzie wystawiane były stare butelki po piwie, natknęliśmy się na znajomy napis: „Neustadt-Prudnik”... Tak, nasz Prudnik. Z całą pewnością. Tym bardziej, że w jej sąsiedztwie znajdowały się eksponaty z podpisami: „Grottkau-Grodków” oraz „Namysław-Namysłów”. Zawsze miło na drugim końcu Polski natknąć się na swojski akcent, choćby historyczny. Żarnowiec to nie tylko przemysł energetyczny, ale również wspaniałe gotyckie opactwo cysterek, a następnie benedyktynek.

Na szczególną uwagę zasługuje Szwajcaria Kaszubska i jej stolica – Kartuzy. Niezwykle malowniczy zakątek, pełen wzgórz morenowych i setek jezior. Przepiękny, zapierający dech widok rozpościera się z Wieżycy, nazywanej Kaszubskim Olimpem. Jest to najwyższe wzniesienie Wzgórz Szymbarских, Niżu Polskiego i wreszcie Niżu Środkowoeuropejskiego!

U jej podnóża leży Szymbark z Centrum Edukacji i Promocji Regionu. Atrakcji w nim co niemiara. Od najdłuższej deski na świecie, domu Sybiraka przeniesionego z dalekiego Irkucka, bunkra Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, chat kaszubskich osadników w Kanadzie, po dom stojący do „góry nogami”. Przekroczenie jego progu gwarantuje świetną zabawę nie tylko dzieciom, ale również dorosłym. Pod warunkiem, że nikt nie cierpi na zaburzenia błędnika! W tym wnętrzu nawet zatwardziały abstynent może stracić równowagę. Polecam! Niedaleko stąd do Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie. Zostało ono urządzone w dworku, gdzie urodził się i spędził młodość Józef Wybicki. Placówka pokazuje m.in. jak wielką rolę w szczególnie trudnych dla Ojczyzny momentach odegrał „Mazurek Dąbrowskiego”. Pozwalał zachować świadomość narodową, pokrzepiał serca.

Kartuzy uchodzące za stolicę Szwajcarii Kaszubskiej, a niekiedy nawet całych Kaszub, zostawiłem na „deser”. Znajduje się w nich wyjątkowa świątynia, należąca niegdyś do zakonu kartuzów, od których miejscowość wzięła nazwę. Bracia prowadzili surowy tryb życia, spędzając czas na modlitwie i kontemplacji. Rozmyślali o przemijaniu w myśl zasady „Krzyż trwa, podczas gdy świat się zmienia”, co wyraża nawet bryła kościoła. Jego dach ma kształt wieka od trumny. Nie tylko z tego względu obiekt zasługuje na uwagę. Wystarczy „rzucić okiem” na wnętrze, aby przekonać się, że warto było przyjechać! Jest wspaniałe! Będąc w tym małym miasteczku nie mogliśmy pominąć Muzeum Kaszubskiego. Wśród eksponatów można odnaleźć wykonane z rogu tabakiery, tradycyjny dla regionu haft oraz tablicę z abecadłem, które zostało nam odśpiewane. Długo mógłbym rozpląwać się nad urokami Kaszub! Pisząc o krainie i ludziach ją zamieszkujących.

Nasuwająca się puenta jest jedna... POLSKA jest PIĘKNA i warto ją POZNAWAĆ!

pozostałe punkty programu wykonaliśmy w stu procentach. Odwiedziliśmy fokarium, gdzie mogliśmy uczestniczyć w pokazie karmienia tych morskich drapieżników, a także Muzeum Rybołówstwa, mieszczące się w gotyckim kościele p.w. św. św. Piotra i Pawła. Z jego drewnianej wieży rozpościerała się wspaniała panorama okolicy.

Wraz z oddalaniem się od nadmorskiego kurortu liczba turystów malała, a Kaszuby pokazywały swoje mniej znane oblicze. Jednym z takich miejsc na uboczu uczęszczanych szlaków turystycznych jest Mechowo. Znajdują się w nim gro-

Zagłada kościoła ewangelickiego w Pisarzowicach

Pisarzowice jest niewielką wsią z około 300 mieszkańcami, znajdującą się w gminie Kobyła Góra, pow. ostrzeszowski, woj. wielkopolskie. To pogranicze ze Śląskiem, bowiem od Sycowa, położonego od niej na wschód, dzieli tylko około 2 km. Znajduje się tu kościół poewangelicki, a właściwie rozpaczliwa jego ruina, postawiony na podstawie asymetrycznego, dość skomplikowanego planu Arnolda Hartmanna, a dedykowany księciu Wilhelmowi Bironowi kurlandzkiemu jako kościół rodowy i mauzoleum zarazem, którego rodzinny pałac w Sycowie został zniszczony przez radzieckich żołnierzy. Jednonawową świątynię wybudowano w latach 1901-1902, jednak prace wewnątrz trwały jeszcze dziesięć lat. Na wartościowe wyposażenie składał się zestaw mebli kościelnych, wykonanych ze szlacheckich materiałów, sama ambona wysadzana była kamieniami ozdobnymi.

Detale architektoniczne, w tym plecionkowo zdobione kostkowe kapitele, jak i ogólny wygląd obiektu (kamienny budulec – granit i czerwony piaskowiec, okienka typu biforiów) nadały mu charakter neoromański z wieżą usytuowaną na osi głównego wejścia. Przesła o nierównej szerokości sklepieno-kolebkowo i krzyżowo, wzmocniona gurtami i wysmukłymi półkolumnami. Nawę od kończącego się półkoliście prezbiterium oddziela wyraziście wykonany łuk tęczy. O mocnym nawiązaniu do romanizmu świadczą też trzy półkoliste arkady – jakby miniaturowe łuki tryumfalne, akcentujące i odgradzające zarazem chór muzyczny od reszty wnętrza. Zachowały się resztki polichromii o pierwotnie bogatym programie ideowym, wśród których dostrzec można Oko Opatrzności, świętych, elementy symboliczne – kotwicę, barkę, itp., której sposób wykonania jest typowy dla początku XX w.

Niestety, ten interesujący obiekt architektury ewangelickiej został poddany dewastacji przez miejscową ludność, którą rozpoczęło wysadzenie w 1945 r. piwnicznych drzwi przez milicjantów, którzy poszukiwali niemieckich niedobitków. A potem ruszyli szabrownicy, złodzieje i zwykli wandy, są-

siednie parafie katolickie też nie pozostały bierne – do Mąkoszyc przeniesiono ławy i dzwon, a do Mikorzyna – organy. I tak kościół popada w coraz większą ruinę. Nie ma komu go uratować.



Bartosz Skowroński

Z przystanku autobusowego na przystanek autobusowy Trasa Opawa-Karpacz

Zwykle do popularnego karkonoskiego wczasowiska, jakim jest Karpacz, dociera się bezpośrednio jakimś środkiem lokomocji, a dopiero później wyrusza się na szlak. Kto ma jednak niezbyt ciężki plecak, może zdecydować się na pieszą wędrówkę do tego miasta z leżącej u podnóży Lasockiego Grzbietu Karkonoszy Opawy. Trasa wymaga kondycji i czasu (w warunkach letnich, przy dobrej pogodzie około 9 godz.), jest za to niezwykle atrakcyjna. Z powodzeniem może być wykorzystana na jednodniowy wypad w te strony publicznym środkiem lokomocji, gdyż zarówno jej początek, jak i koniec przypada na przystanku autobusowym.

Do Opawy dojeżdżają bezpośrednie autobusy z Kamiennej Góry. Niektóre nawet do „centrum” wsi. Więcej jednak przejeżdża przez znajdujący się z dala od zabudowań przyst. PKS Opawa Skrzyż. na żądanie. Bliżej stąd do opłotków sąsiednich Miskowic niż do zabudowań Opawy. Przystanek stanowi samotna budka położona pośrodku dość charakterystycznego skrzyżowania szos z Lubawki do Miskowic z odbiciem do Niedamirowa i Opawy. Właśnie przy niej najlepiej rozpocząć wędrówkę w stronę wsi. Warto, gdyż już z okolic przystanku mamy piękne widoki na Lasocki Grzbiet.

Od samego przystanku trzymamy się szlaku czerwonego wiodącego w stronę wsi z Miskowic. Do zabudowań Opawy ze „Skrzyżowania” dociera się asfaltem mniej więcej w 20 min. Wędrując w stronę Karpacza, co zabrzmi dość egzotycznie, gdybyśmy w tym miejscu poprosili kogoś o wskazanie drogi do tego miasta, przechodzimy przez całą wieś, mijając w górnej jej części, z lewej, ciekawy barokowy kościół. Niewątpliwie jest to już karkonoska świątynia. Granicę między najwyższym pasmem Sudetów a leżącymi tu u jego stóp Wzgórzami Bramy Lubawskiej można wyznaczyć na tym odcinku umownie nieco poniżej kościoła, w okolicach miejsca, gdzie odchodzi asfaltowa droga do Niedamirowa. Zaraz za ostatnimi zabudowaniami wkraczamy w las. Dotąd od przyst. Opawa Skrzyżowa-



Przystanek PKS Opawa Skrzyż. na żądanie

nie około 40 min. Wędrując dalej czerwonym szlakiem dochodzimy po około 30 min. od wejścia do lasu do skrzyżowania dróg leśnych nad Opawą. Tu spotykamy zn. niebieskie szlaku łączącego Niedamirow z Jarkowicami. Czerwony szlak, którym maszerowaliśmy, skręca w lewo do góry w stronę Niedamirowa. My zaś podążamy prosto, za zn. czerwonego szlaku rowerowego i szlaku narciarskiego. Początkowo nieco w dół, później cały czas lekko do góry, trawersujemy zboczem jednego ze wzniesień Lasockiego Grzbietu – Kopiny (910 m), na mapach oznaczanej też jako Kopista. Trasa wiedzie cały czas wyraźnym, kluczącym nieco duktem wśród

zwartego lasu. Dopiero nieco wyżej z prawej ukazują się ograniczone widoki na Wzgórze Bramy Lubawskiej. Po około 45 min. marszu od skrzyżowania ze szlakiem niebieskim docieramy do leśnej ambony, przy której spotykamy zn. czerwone z Jarkowic. Prowadzą one do skrzyżowania z zielonym szlakiem granicznym, wysoko nad Horními Albeřicami. Trzymamy się więc nich, po chwili skręcając dość niespodziewanie w lewo. Kilkanaście metrów dalej osiągamy granicę polsko-czeską. Tam piechur zdążający z Opawy do Karpacza opisywaną trasą pierwszy raz podczas wędrówki ma okazję zobaczyć ta-



Kosodrzewina na Łysocinie

bliczkę parku narodowego, tyle że czeskiego *Krkonošského národního parku*. Po czeskiej stronie ciągnie się bowiem już jego obszar. My skręcamy w prawo, wkraczając tym samym na zielony szlak graniczny. Wkrótce asfaltowa droga Horní Albeřice (centrum wsi) – Lysečinské Boudy. Parę metrów dalej szlak z powrotem „schodzi” z szosy prowadząc wąską ścieżką. Tu po chwili czeka turystę miła niespodzianka. Widokowa niespodzianka w postaci przepięknej panoramy, obejmującej dużą część Sudetów Środkowych ze Wzgórzami Bramy Lubawskiej, górami Kamiennymi, Sowimi i Wałbrzyskimi. Każdemu rzuci się stąd w oczy malownicza tafla zbiornika Bukówka. Dotąd od początku wędrówki około 2,40 godz. Dalsza trasa prowadzi dobrze widoczną, choć miejscami grząską ścieżką szlaku zielonego. Jesteśmy już na zboczu Łysociny (1188 m). To najwyższy szczyt Lasockiego Grzbietu. Po około 30 min. od opisanego punktu widokowego osiągamy skrzyżowanie szlaku zielonego z żółtym, prowadzącym do Jarkowic. Stąd dość mozolnie wspinamy się na wierzchołek najwyższej góry Lasockiego Grzbietu Karkonoszy. Warto na tym odcinku obserwować zmieniające się otoczenie. Uważny obserwator dostrzeże, iż świerkowy bór górnoeregłowy porastający zbocza góry powoli w miarę wzrostu wysokości przередza się i mimo że to „dopiero” nieco ponad 1100 m n.p.m. na wierzchołku góry zanika on, ustępując miejsca kosodrzewinie. Czuć tu już „klimat” piętra subalpejskiego. Kto zechce znaleźć szczyt Łysociny, musi wiedzieć, że nie jest to łatwe. Łysocina ma mocno wydłużony wierzchołek. Szczyt więc łatwo przegapić.

Szlak zielony prowadzi tam prawie płasko wśród zarośli kosówki. Maszerujący średnim tempem turysta od przyst. Opawa Skrzyż. dotrze tu przy sprzyjających warunkach pogodowych w niecałe 4 godz., robiąc po drodze kilka krótkich przerw. Z Łysociny schodzimy łagodnie w dół w stronę przeł. Okraj, cały czas trzymając się zn. zielonych. Po około 45 min. od wierzchołka osiągamy skrzyżowanie z czerwonym szlakiem z Okraju, który następnie oplata trawersem od wschodu zbocze Łysociny. Dalej już za zn. zielonymi i czerwonymi osiągamy po chwili samą przełęcz (1046 m). Z „Opawy Skrzyż.” dotąd niecałe 5 godz. Okraj to ważne miejsce w Karkonoszach. Leżąca na granicy polsko-czeskiej oddziela Kowarski Grzbiet, a tym samym Główny Grzbiet Karkonoszy, od Lasockiego Grzbietu. Warto tu chwilę zabawić. Jest co oglądać tak po polskiej, jak i czeskiej stronie. Po polskiej „Obiekt PTTK Na Przełęcz Okraj”, leżący w granicach Kowar. Po czeskiej warto pokręcić się wśród górnych zabudowań wsi Horní Malá Úpa. Odnowione w większości budynki robią miłe wrażenie. Warto tu zajrzeć do miejscowego punktu informacji turystycznej, gdzie dostać można m.in. bezpłatną polską edycję czeskiego czasopisma *Veselý výlet* („Wesoła Wyprawa”). Lektura interesująca.

Wypoczynek na Okraju warto wykorzystać na zastanowienie się nad dalszą trasą wędrówki. Polecany i opisywany tu wariant to szlak niebieski przez Czoło i Skalny Stół. Kto ma mniej siły, może skrócić sobie drogę do Karpacza ruszając z Okraju szlakiem zielonym (Tabaczną Ścieżką). Warto



Na szczycie Skalnego Stołu

bem, góry Kamienne i Sowie. Przy dobrej pogodzie majaczy nawet na horyzoncie Masyw Ślęży. Po osiągnięciu Czoła szlak niebieski prowadzi dalej niemal płasko, później nieco w dół do niewielkiego obniżenia między Czołem a drugą kulminacją Kowarskiego Grzbietu, jakim jest Skalny Stół (1281 m). Na Skalny Stół z Okraju dotrzemy w około 65 min. Jest co z niego oglądać. Już sama Sowią Dolina ciągnąca się u jego stóp robi wrażenie. Majestatycznie prezentuje się stąd nie tylko Śnieżka, ale i dalsze kulminacje Śląskiego Grzbietu Karkonoszy. Widać też niemały fragment Gór Izerskich, Kotlinę Jeleniogórską, Góry Kaczawskie i sporą część Rudaw Janowickich. Dla tego widoku warto pobyc tu kilka chwil. Ze Skalnego Stołu do Karpacza można zejść przez pobliską Sowią Przełęcz, skąd czarnym szlakiem przez Sowią Dolinę. Proponuję jednak inny wariant – żółty szlak (rozpoczynający się na Skalnym Stole) przez Budniki. Dość stroma ścieżka, którą wiedzie szlak, pozwala na podziwianie niezłych widoków. Panoramy podobne do tych ze szczytu Skalnego Stołu. Gdy wieje na górze, wędrowka tym szlakiem może więc być niezłą alternatywą na zobaczenie stąd lepiej czegośkolwiek. Po dość mozolnym zejściu tym szlakiem w około 45 min. od szczytu osiągamy wyraźny leśny dukt trawersujący zbocze Kowarskiego Grzbietu. Tu skręcamy w lewo, po czym po chwili w prawo już łagodniej w dół do kolejnego duktu, gdzie spotykamy zn. zielonego szlaku z Okraju (wspomniany krótszy wariant dojścia do Karpacza). Dotąd 55 min. ze Skalnego Stołu. Jesteśmy w Budnikach. W tej wyludnionej zupełnie osadzie da się jeszcze odnaleźć pozostałości zabudowań. Wyraźny fragment podmurówki jednego z budynków stoi w rejonie skrzyżowania obu szlaków. W Budnikach opuszczamy na dobre żółty szlak, skręcając w lewo na wspomniany szlak zielony, którego oznaczeń trzymać się będziemy już do końca naszej wędrowki.

Z tego miejsca idziemy dalej cały czas wyraźnym leśnym duktem. Z niego też po około 20 min. od Budnik ukazuje się przed nami ładny widok na Kopę i Smogornię. Widoczny jest stąd też Słonecznik – znana wśród turystów formacja skalna oraz nie mniej popularna o nazwie Pielgrzymy. Po prawej w dole widoczne są już zabudowania dolnego Karpacza. Chwilę później przekraczamy Szerokim Mostem potok Płomnica. Za nim w prawo i po 15 min. od Szerokiego Mostu jesteśmy tuż nad górnymi zabudowaniami Wilczej Poręby (część Karpacza). Tu w prawo, po czym po chwili w lewo w dół, następnie kładką nad Łomniczką. Dalej przez szeroką polanę, na krótko wkraczając ponownie na teren Karkonoskiego Parku Narodowego. Następnie przecinając niewielki Wilczy Potok po kilkunastu metrach wychodzimy na teren zabudowany. Początkowo są to pojedyncze budynki, potem bardziej zwarta zabudowa. Tam nieco klucząc ulicami górnej części „właściwego” Karpacza zielony szlak doprowadza ostatecznie do przyst. PKS Karpacz Biały Jar (około 9 godz. z przystanku PKS Opawa Skrzyż.). W przeciwieństwie do przystanku, stanowiącego początek naszej trasy, odjeżdżają z niego nie tylko lokalne środki lokomocji publicznej, ale i autobusy zdążające w odleglejsze zakątki kraju.

jednak podjąć trud wędrowki przez Kowarski Grzbiet, gdyż jest tam co pooglądać. Za szlakowskazem nieco powyżej przełęczy wkraczamy na teren Karkonoskiego Parku Narodowego. Niebieski szlak wiedzie dość mozolnie na jedną z kulminacji Kowarskiego Grzbietu – Czoło. Ze zboczy widać conieco. Najlepszy widok czeka jednak na osoby, które dotrą pod szczyt Czoła (1266 m). Widać stamtąd Kotlinę Kamiennogórską z zabudowaniami Kamiennej Góry, Wzgórza Bramy Lubawskiej, Góry Wałbrzyskie z doskonale widocznymi i rozpoznawalnymi przez wielu górami – Chełmcem i Trójgar-

Maryna Rudkiewicz

Brzeski region

Leży w południowo-zachodniej części Białorusi na granicy z Polską i Ukrainą (32.800 km²), w większości na nizinym Polesiu. Głównymi jego arteriami wodnymi są rzeki Prypeć i jej dopływy: Pino, Gaseldo, Moryń, Styr oraz Bug Zachodni, Muchawiec i Szara.

Na trasie Warszawa–Mińsk–Moskwa znajduje się stolica obwodu brzeskiego oraz centrum administracyjnego regionu – miasto Brześć, położone nad brzegiem rzeki Muchawiec. Już w 1019 r. kroniki wspominają o Brześciu jako o dobrze umocnionej twierdzy nad Bugiem. Jest to główne centrum handlu i transportu i ma wspaniałą historię. W 1319 r. zostało ono dołączone do Wielkiego Księstwa Litewskiego i stało się jednym z największych miast, gdzie znajdują się liczne klasztory. W 1390 r. jako pierwsze z białoruskich miast Brześć otrzymał samorząd z prawem magdeburskim. W 1569 r. w porozumieniu z Rzeczpospolitą Polską została tu podpisana unia pojednania katolickiego i prawosławia na Białorusi (Unia Brzeska).

W Brześciu znajdują się kościoły oraz cerkwie należące do historycznych i kulturalnych wartości kraju. Do nich należą:

- kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, świątynia rzymskokatolicka, zbudowana w 1856 r. w stylu klasycystycznym;
- kościół ewangelicko-augsburski, świątynia luterska działająca w latach 1938-1945;
- katedra Świętego Zmartwychwstania;
- katedra Świętego Simona z trzy poziomowym ikonostasem;
- katedra Świętego Mikołaja.

Warto także odwiedzić Muzeum Regionalne i Muzeum Historyczne. Do najstarszych obiektów historycznych Brześcia można odnieść archeologiczny kompleks „Berestie”. Zostało tu znalezionych około 224 drewnianych budynków z XVIII w. „Berestie” to unikatowy obiekt turystyczny. Jego odkrycie w wyniku badań archeologicznych stało się ważnym wydarzeniem w kulturalnym rozwoju Białorusi. Historyczne miasto położone jest na prawym brzegu rzeki Muchawiec, na lewym są współczesne obszary. Główną atrakcją Starego Miasta jest kompleks pamięci „Twierdza brzeska-bohater”. Został on wybudowany na brzegach Bugu i Muchawca. Jest to obiekt unikatowy, otoczony glinianymi murami w wysokości 10 m, za którymi zostały wykopane kanały i mosty podczas II wojny światowej.

Niedaleko Brześcia znajduje się miasto Kobryń. Jego historia związana jest z nazwiskiem wielkiego rosyjskiego dowódcy Aleksandra Suworowa. W podziękowaniu za stłumienie powstania Tadeusza Kościuszki, Katarzyna II podarowała mu klucze do miasta. Dzisiaj w mieście można zobaczyć pomnik Suworowa oraz jego historyczne muzeum. W odległości 39 km od Brześcia znajduje się miasto Kamieniec, w którym zachował się unikatowy pomnik architektury obronnej z końca XIII w. – Biała Wieża. Grubość ścian tej wieży osiąga 2,5 m, średnica zewnętrzna – 13,5 m, wysokość 30 m. Od 1960 r. znajduje się w niej Oddział Muzeum Regionalnego Brześcia.

W obwodzie brzeskim znajduje się dwanaście rezerwatów oraz dwadzieścia dziewięć chronionych zabytków przyrody. Na północ od Brześcia na obszarze 164.500 ha leży Białowieski Park Narodowy, który chroni jeden z największych i najstarszych lasów w Europie, Puszcę Białowieską. W czasach średniowiecznych puszcza była miejscem królewskich polowań. Obszar Parku jest chroniony od lat 1921 i 1932. Powierzchnia lasów w Puszczy Białowieskiej obejmuje 87.400 ha. Jego wyjątkowość polega na wieku kompleksu, który ma około 1000 lat. Wiek niektórych drzew sięga 600 lat. Przyrodę charakteryzuje duże zróżnicowanie zespołów roślinnych, reprezentowanych przez grąd, bór mieszany sosnowo-dębowy, torfowiska oraz łąki. Na tym obszarze rosną liczne okazy starych drzew. Żyją tu

liczne gatunki zwierząt. Wśród ssaków są to m.in. ryś, łos, bóbr, wilk, dzik, sarna i jelen oraz główny symbol kraju – białowieski żubr. W 1977 r. Białowieski Park Narodowy został uznany przez UNESCO za Światowy Rezerwat Biosfery, a od 1979 r. jest on częścią transgranicznego białorusko-polskiego obszaru Światowego Dziedzictwa Naturalnego i Kulturalnego (jednego z trzech tego typu w Europie). W regionie znajduje się hydrologiczny rezerwat *Dziki*. Jego większość zalicza się do Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej. Rezerwat chroni obszar bagien i torfowisk. Rośnie w nim ponad czternaście gatunków roślin, wymienionych w Czerwonej Księdze Białorusi.

Blisko Puszczy Białowieskiej znajduje się miasto Wołczyn – miejsce urodzenia ostatniego króla Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tu znajduje się kościół, dokąd w 1938 r. zostały przeniesione prochy Stanisława Augusta. Niedaleko od Puszczy Białowieskiej leży też miasto Prużany. Wśród turystów jest bardzo popularny ośrodek „Pużańska”, oferujący wiejską rekreację. Są tu drewniane domy w tradycyjnym stylu i turyści mogą spróbować potrawy narodowej kuchni. W Prużanach są zachowane zabytki: katedra Aleksandra Newskiego z 1880 r. i kościół Świętego Zmartwychwstania Marii z początku XX w. W pobliżu Prużan znajduje się rezerwat *Prużańska Puszcza*, który został utworzony w celu zachowania kompleksu drzew. Rosną tu takie gatunki, jak dąb, grab, lipa oraz rośliny wymienione w Czerwonej Księdze Białorusi. W Prużanach można odwiedzić kompleks pałacowy należący do rodu Saperów.



Janusz Fuksa

RICA

Podczas ostatniego mojego pobytu w Soczi w 1992 r. nie udało mi się zorganizować wyjazdu do jeziora Rica, które leży na terenie Abchazji. Ale dwadzieścia lat wcześniej dotarłem tam. Droga z Soczi (130 km) wiedzie przez Chostę, Adler, granicę z Abchazją, Gantiadi, uroczą Gagrę z pasem platanów, palm i magnolii przy plaży i w górę wzdłuż rzeki Bzyb (od źródeł do morza 101 km). Po drodze mijamy pola kukurydzy, tytoniu, sady cytrusowe. Są też ogromne pasieki. Miód i wosk zawsze były ważną dziedziną gospodarki rolnej Abchazji. Dolina Bzybu od wieków stanowiła doskonałe miejsce dla pszczelarzy ze względu na dziko rosnące miodonośne rośliny. Tu właśnie wyhodowano pszczołę abchazjanekę, która wyróżnia się długim na 7 mm języczkiem i szerokim polem oblotu, co przekłada się na wyjątkową wydajność i jakość miodu.

Wzdłuż wijącej się górskiej drogi mijamy wodospad Dziewczęce Łzy, pozostają za nami strome skały z pieczarami. Za cedrowym zagajnikiem na górze stoi licząca 700 lat wieża strażnicza Chasanta-Abaa, która kontrolowała tę drogę. Dalej można obejrzeć zbudowaną w 1961 r. elektrownię Dżirchwa-ges, której turbiny napędza woda spadająca z 322 m. Jeszcze dalej przy drodze – niewielkie Jez. Błękitne o powierzchni zaledwie 180 m², ale głębokie do 76 m. Barwę nadaje dno z lazurytu, widoczne przez przezroczystą wodę. Przez cały rok temperatura wody utrzymuje ok. 7°C, jezioro nie zamarza. Gdy autobus przejeżdża rzekę, Bzyb pozostaje w tyle, a droga wije się wąwozem doliny Gegi. Skalne urwiska i gęsty las wielokrotnie następują po sobie. Okolica jest dzika i cicha, dostępna tylko dla zwierząt. Wokół rosną dąb, lipa, grab, klon, cis, bardzo rzadkie drzewo poziomkowe i wolnorosnący bukszpan, 500-letni okaz osiąga wysokość pięcioletniego cisu. Cenne twarde drewno od zamierzchłych czasów wykorzystywano na ozdoby, korę – jako brązowy barwnik do wełny. Gdy się już wydaje, że gigantyczna skała przegradza drogę, autobus skręca i przejeżdża pod ścianą. Gega pozostaje w tyle, autobus jedzie wzdłuż Jupszary, która wypływa z Ricy. Wąwóz zwęża się, droga staje się coraz straszniejsza. Z półkilometrowych półek skalnych zwisają zielone i czerwone mchy. To Kanion Jupszarski, utworzony przez ogromną szczelinę skalną i rozmyty przez rzekę. Droga z dna jaru podnosi się na półkę skalną, słońce rozświetla okolicę i odkrywa się widok na jezioro Rica (950 m). Wokół szczyty: lesiste Agepsta (3263 m) i Acetuk (2542 m) oraz nagi Pszegiszcha (2222 m). Stoki odbijają się w szmaragdowym zwierciadle wody. Zdaniem uczonych, ta naga góra stanowi dowód na kolosalną katastrofę tektoniczną,

w wyniku której góra wzniosła się nad dolinę rzeki Łaszupse, wpadającej dziś do Ricy z północow-schodu. Katastrofa wydarzyła się zapewne już za pamięci starożytnych mieszkańców Abchazji, dlatego powstały wówczas legendy ją opisujące.

Rica zajmuje powierzchnię 149 ha, jej długość wynosi 2,5 km, szerokość 1 km, a największa głębokość – 116 m. W wyjątkowo czystej wodzie, o przeciętnej temperaturze 10°, żyją pstrągi, które można tu zjeść w restauracji hotelowej lub w pensjonacie. Nieopodal znajduje się zakład, który rozlewa mineralną awadcharską wodę leczniczą, bardzo podobną do gruzińskiej Borżomi. Stąd, znad jeziora, niektórzy turyści robią pieszą pięciokilometrową wycieczkę do leżącego 300 m wyżej jeziora Mała Rica (długość 234 m, szerokość 130 m, głębokość 80 m). W najbliższej okolicy obu jezior latem można spotkać niedźwiedzia brunatnego. Żyją tu dziki, wilki, lisy i szakale. W lasach bzybskich żyją też żbiki (ważą do 8 kg), są i kuny. Wysoko w górach przebywają kaukaskie tury i kozice. Rzadkim zwierzęciem, zachowanym tylko w tutejszym rezerwacie, jest jeleń kaukaski.

Oto urocza legenda o początkach jeziora Rica.

Bardzo dawno temu w tym miejscu, gdzie jest jezioro Rica, była dolina, którą płynęła ku morzu szeroka spokojna rzeka. Na soczystych pastwiskach nad rzeką pasterstwo owiec piękna młoda dziewczyna Rica. Miała trzech braci: starszy zwał się Agepsta, średni Acetuk i najmłodszy Pszegiszcha. Bracia całymi dniami polowali w górach, a wieczorami schodzili w dolinę, by z siostrą posiedzieć przy ognisku i pośpiewać piosenki. Pewnego razu bracia poszli w góry, ale nie wrócili do wieczora. Rica długo czekała, w końcu spędziła stado nad rzeką i ułożyła się na trawie. Popatrzyła na księżyc i gwiazdy i zaśpiewała swoją pieśń. Głos miała tak dźwięczny, że ptaki słuchając przestały śpiewać, a ruczaje szemrać. Pieśń usłyszeli dwaj bracia rozbójnicy Gega i Jupszara. Gega rzekł: „Bracie mój, jedź i sprawdź, kto tak ładnie śpiewa w dolinie”. Wskoczył na konia Jupszara i pomknął w kierunku głosu. Spostrzegł leżącą na brzegu rzeki dziewczynę, tak piękną, że takiej jeszcze nie widział. Namętność wypełniła złe serce rozbójnika. Rzucił się ku Ricy i schwycił ją w objęcia. Rica zaczęła wzywać pomocy. Zobaczył to górski sokół, jak strzela poleciał do braci z wiadomością, że siostrze grozi niebezpieczeństwo. Pomknęli ku siostrze. Ale było już za późno. Jupszara nie wypuszczał Ricy z objęć. Gniew wezbrał w sercach braci. Pszegiszcha podniósł swoją bohaterską tarczę i rzucił nią w gwałciciela, ale nie trafił, bo tarcza wpadła w koryto rzeki i zatrzymała jej bieg. Woda wylała się na brzegi. Spostrzegła dziewczyna rozlewające się jezioro i, nie mogąc znieść hańby, wbiegła do wody. Jupszara zaczął uciekać. Agepsta dogonił go i wrzucił do jeziora. Ale woda zafalowała, przerzuciła Jupszarę przez tarczę i na swoich falach



Jezioro Rica. Fot. www.kaukaz.pl

poniosła do morza. Jupszara próbował się ratować, chwycił rosnące na brzegu krzewy, lecz wrywał je z korzeniami. Jego brat Gega biegł obok po brzegu, ale nie mógł mu pomóc. A trzech braci, przybici nie szczęściem, zamienili się w wysokie góry. Agepsta, Acetuk i Pszegiszcha stoją tak do dziś nad przezroczystą zielonobłękitną wodą jeziora, chroniąc wieczny sen Ricy.

Ewa Szabelska

Szansa na rozwój

Pracownicy, którzy chcieliby podnieść swoje umiejętności społeczne i pozyskać lub rozwinąć znajomość języków obcych, m.in. w związku z rosnącą konkurencją na rynku pracy i ze zbliżającymi się Mistrzostwami Europy w piłce nożnej 2012, mają znakomitą ku temu okazję. W woj. dolnośląskim rozpoczęła się właśnie realizacja projektu Europejskiej Grupy Doradczej „Szkolenia dla Ciebie – rozwój dla regionu”. Udział w projekcie jest bezpłatny.

Projekt ten jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i skierowany do 240. pracujących osób dorosłych (w tym 60% kobiet) z branży hotelarskiej, restauracyjnej, działalności uzdrowiskowej, z wykształceniem co najwyżej średnim, zatrudnionych na terenie woj. dolnośląskiego w mikro- i małych przedsiębiorstwach. Ciekawie został zaplanowany program projektu: uczestnik ma możliwość wyboru jednego z trzech tematów szkoleń, a mianowicie: „Profesjonalna Obsługa Klienta”, „Techniki negocjacyjne, sztuka komunikowania się” oraz „Skuteczna promocja i marketing produktów turystycznych” (24 godz.). Następnie wszyscy uczestnicy biorą udział w ośmiu godzinach zajęciach z „Wiedzy o Regionie”. Najważniejszy element programu to kurs języka obcego trwający 96 godz.; uczestnicy mają do wyboru j. angielski, j. niemiecki lub j. francuski.

Na uwagę zasługują atuty projektu – organizatorzy gwarantują wysoką jakość kształcenia, profesjonalną kadrę trenerów oraz lektorów. Uczestnicy mają zagwarantowany bezpłatny udział, wyżywienie, materiały szkoleniowe, certyfikat uczestnictwa, a osoby dojeżdżające – zwrot kosztów dojazdu oraz nocleg. Zajęcia prowadzone są we Wrocławiu, przy ul. Czystem 2-4.

Rekrutacja trwa, osoby zainteresowane proszone są o kontakt z Biurem Projektu we Wrocławiu, tel. +48 71 342 42 16 oraz tel. kom. +48 662 860 383.

Pełna informacja o projekcie na stronie www.szkoleniadlaciebie.com.pl.

Europejska Grupa Doradcza dla Dolnego Śląska

XIII Spotkanie Czytelników i Sympatyków „Na Szlaku”

W roku Jubileuszu 25-lecia pisma pragniemy spotkać się z naszymi wspaniałymi Czytelnikami i Sympatykami w terminie 23-26 czerwca 2011 r. na terenie Beskidu Śląskiego w Istebnej-Zaolziu 563. Bazą noclegowa będzie uroczne schronisko PTSM „Zaolziańska” – www.zaolziańska.pl. Obiekt znajduje się w pięknym zakątku doliny Olzy, z dala od zgiełku, ale przy kilku turystycznych szlakach, co daje duże możliwości poznawcze. Blisko stąd do centrum Istebnej i Koniakowa, w łatwym zasięgu jest znana kaplica w Stecówce, Barania Góra (1220 m) – królowa Beskidu Śląskiego, Koczy Zamek i wiele innych interesujących miejsc. Gęsta sieć dróg, także leśnych, umożliwia realizację zróżnicowanych wariantów wycieczkowych.

Cena jednego noclegu wynosi 25 zł od osoby za noc + 7 zł za pościel (płaci się raz). Za ewentualne 3 noclegi $3 \times 25 \text{ zł} = 75 \text{ zł} + 7 \text{ zł}$, czyli pobyt jednej osoby to 82 zł. Możliwe jest pełne wyżywienie na miejscu: śniadania i kolacje po 12 zł od osoby. Obiad 2-daniowy, kompot, kawa, ciasto – 22 zł. Jeśli kto ma specjalne życzenia co do menu, to schronisko to przygotuje. Można też to uzgodnić.

Wpłaty, stanowiąc jednocześnie rezerwację, można dokonywać na konto schroniska:

SSM Zaolziańska, Istebna-Zaolzie 563, 43-470 Istebna, konto nr 87 1560 1023 2116 1036 9957 0002 z dopiskiem „Na Szlaku”. Ilość miejsc ograniczona, więc decyduje kolejność wpłat. Ubezpieczamy się we własnym zakresie! Szczegółowy program zostanie podany w niedługim czasie.

Zapraszamy!

Redakcja „Na Szlaku”

XI ŚLADOWE SPOTKANIE

Minęło dziesięć lat od chwili, gdy pierwszy raz grupka narciarzy zaglądających czasem do „Na Szlaku” spotkała się na Turbaczu. Jubileusz 10-lecia Spotkań świętowaliśmy także na Turbaczu. Tym razem zapraszamy po raz jedenasty na Śladowe Spotkanie NS. Baza to **schronisko PTTK „Pasterka” w Górach Stołowych. Termin Spotkania 3-6 marca 2011 r.** Będziemy korzystać z tras biegowych przygotowywanych w okolicy (trzy trasy wokół Szczelińca) oraz dróg, ścieżek i okolicznych szlaków. Możliwe wypadki na czeską stronę granicy. Dojazd do schroniska własnym samochodem (jeśli droga przejezdna) lub autobusem do Radkowa z Kłodzka. Jest kilka kursów, ale znacznie mniej niż latem. Dworzec PKS obok stacji PKP Kłodzko Miasto (poc. osobowe). Trzeba sprawdzić bieżące informacje w PKS Kłodzko, a o warunki na drodze dowiadywać się przed wyjazdem dzwoniąc do schroniska. Można tam dojść żółtym szlakiem w 2-3 godz. z Radkowa (w zależności od warunków), z Karłowa szlakiem niebieskim 1 godz. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje Andrzej Stróżecki (+48 32 671 31 77), można rezerwować noclegi bezpośrednio w schronisku (+48 74 871 22 19). Wskazana wpłata zaliczki w wysokości 20% ogólnej sumy. Na stronie schroniska jest numer konta. Noclegi w cenie 22 zł, pościel 5 zł, zestawy śniadaniowe 10 zł, poza tym niedrogie dania obiadowe. Warto zapoznać się ze schroniskiem na jego stronie internetowej www.schroniskopasterka.pl. To naprawdę sympatyczne miejsce. Schronisko położone jest na wysokości 700 m, z widokiem na Szczeliniec. Liczymy na liczną reprezentację Wrocławia i, jak zwykle, narciarzy jurajskich, krakowskich, śląskich. Zapraszam wszystkich zainteresowanych niebanalną turystyką narciarską. Zapraszam także turystów pieszych, zawsze narciarzom towarzyszyła ekipa bez nart. W schronisku możliwość wypożyczenia nart biegowych, w razie potrzeby proszę skontaktować się wcześniej telefonicznie ze schroniskiem. Śladowe Spotkania to nie tylko impreza narciarska, ale i towarzyska. Zatem do zobaczenia „w schronisku na końcu Świata”.



Porozumienie PTTK – PKL

Na mocy zawartej 11 stycznia br. umowy pomiędzy Polskimi Kolejami Linowym SA w Zakopanem a Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, od 24 stycznia br. członkowie Towarzystwa posiadający ważną legitymację PTTK uzyskują rabat w wysokości 10% na:

1. Przejazdy i karty czasowe:

- przejazd KL Kasprowy Wierch w Zakopanem;
- zakup karty czasowej KL Gąsienicowa w Zakopanem;
- zakup karty czasowej KL Goryczkowa w Zakopanem;
- przejazd KL-T Gubałówka w Zakopanem;
- przejazd KL-T Góra Parkowa w Krynicy;
- przejazd KL Butorowy Wierch w Zakopanem;
- przejazd KL Palenica w Szczawnicy;
- przejazd KL-T Żar w Międzybrodziu Żywieckim;
- przejazd KL Mosorny Groń w Zawoi.

2. Pobyty (zakwaterowanie):

- w pokojach gościnnych w Zakopanem przy ul. Krupówki 48;
- w pokojach gościnnych w Zakopanem, Kuźnice 12;
- w pokojach gościnnych w Zakopanem na Kasprowym Wierchu (stacja górna);
- w pokojach gościnnych w Zakopanem przy ul. Bachledy 7;
- w pokojach gościnnych w Szczawnicy przy ul. Głównej 7 (dolna stacja KL Palenica);
- w pokojach gościnnych w Krynicy przy górnej stacji KL-T Góra Parkowa.

Fotoreportaż z 60-lecia PTTK



Krystyn Chudoba - prezes Oddziału Wrocławskiego PTTK, przyjmuje odznaczenie



Odznaczenie Sztandaru Oddziału Wrocławskiego PTTK



Odznaczenie Zofii Sikory - prezesa wąbrzeskiego Oddziału PTTK i przewodniczącej Porozumienia Oddziałów PTTK Woj. Dolnośląskiego



Poczet sztandarowy PTTK



Ryszard Wulicz z Ziemi Kłodzkiej podczas odznaczania

OD TARGÓW ITB DZIELI NAS TYLKO KILKA DNI

W 2011 r. dni 9-13 marca dla polskiej turystyki przyjazdowej to niezwykle ważna data. Wtedy bowiem Polska jest Krajem Partnerskim na największych turystycznych targach ITB. Czy znajdziemy się w centrum zainteresowania branży z całego świata licznie odwiedzających berlińskie targi? Czy dotrzemy przynajmniej do części ponad 12 tys. zapowiadanych wystawców ze 186 krajów? Jak wiele osób przyciągniemy do odwiedzenia narodowego stoiska ze spodziewanych ok. 200 tys. odwiedzających? Polskie Konsorcjum Turystyki Przyjazdowej w porozumieniu z Polską Organizacją Turystyczną przygotowało aktywną kampanię promującą Polskę na targach ITB 2011. Kampania składa się z:

1. itb polish information center newsletter do zagranicznej branży turystycznej (z bazy z ok. 30 tys. e-adresów zagranicznej branży turystycznej, w tym ok. 5 tys. e-adresów przedstawicieli mediów);
2. specjalne wydania materiałów promocyjnych:
 - VIP-owskie na otwarcie targów 8.03;
 - Branżowe na dni dla branży turystycznej 10-11.03;
 - Konsumenckie – dla odwiedzającej publiczności 12-13.03.

Zaproszenie w góry

Oddział Wrocławski PTTK organizuje w 2011 r. następujące wycieczki górskie z wyjazdem wynajętym autokarem z Wrocławia:

1. Zdobywanie poszczególnych szczytów na „Koronę Sudetów”:
 - 30 kwietnia – 3 maja: Pricny vrch (975 m), Slunečna (800 m), Lazek (714 m) i Kłodzka Góra (765 m);
 - 25-27 czerwca: Wysoka Kopa (1126 m), Śnieżka (1602 m), Ještěd (1012 m);
 - 13-15 sierpnia: Śnieżnik (1426 m), Jeřáb (1003 m), Szczeliniec Wielki (919 m);
 - 17-18 października: Praděd (1491 m).
2. Pozostałe:
 - 2-3 kwietnia: „Czeska Szwajcaria” – Luzické hory;
 - 20-29 lipca: Góry Szumawa, zwane potocznie „Czeskimi Bieszczadami” (Czechy, u źródeł Wełtawy, na styku granic czeskiej, niemieckiej i austriackiej, zabytki UNESCO).

Warunki uczestnictwa nie są jeszcze ustalone, w sprawie tej należy w późniejszym czasie nawiązać kontakt z Oddziałem Wrocławskim PTTK. Wiadomo jednak o przypadających jubileuszach:

- W 2010 r. przypadało 75-lecie ustanowienia Górskiej Odznaki Turystycznej. Z tej okazji ustanowiono specjalną odznakę GOT dla tych, którzy w 2010 r. lub w następnym będą mieli zweryfikowane spełnione wymogi dla przyznania któregośkolwiek stopnia małej lub dużej GOT, tj. w praktyce pozyskanie w zespołach górskich 40-60 pkt. w zależności od kategorii wiekowej;
- W 2011 r. przypada 60-lecie powstania PTTK: wydana zostanie również okolicznościowa odznaka. Jej uzyskanie: jw. w zespołach górskich; można ją zdobywać w czasie od 1 czerwca 2010 (!) do 31.12.2011 r.;
- W 2011 r.: 10-lecie ustanowienia odznaki „Koronę Sudetów”. Niespodzianka: w rękach, a właściwie głowie organizatorów.

Więści z Beskidów

TRZYNASTY ZIMAK przeszedł do historii. Więcej informacji na stronie www.marszony.wierch.pl. SKALANKA DAWCOM Z przyjemnością informujemy, że do Akcji Dawcom w Darze dołączyła właśnie Chatka Skalanka – www.chatkaskalanka.pl, oferując wszystkim Honorowym Dawcom Krwi aż 50% rabatu noclegowego. Szczegółowy wykaz obiektów i firm uczestniczących w Akcji znajduje się na stronie www.dawcom.wierch.pl.

PRZEZROCZA POD TRZEMA KORONAMI Serdecznie zapraszamy do Schroniska PTTK Trzy Korony na pokaz przezroczy z Kambodży oraz Tajlandii, wykonanych w 2009 r. przez Tomasza Cukiernika: 5.03.2011, godz. 19. Wstęp wolny. Prosimy o rezerwację miejsc: +48 18 262 98 23 lub trzykorony@trzykorony.pl.

NOWA STRONA STARYCH WIERCHÓW Zapraszamy do odwiedzenia nowej strony internetowej Schroniska PTTK na Starych Wierchach: www.stare-wierchy.pl.

Pozdrawiamy serdecznie!

Gospodarze Schroniska PTTK Trzy Korony

tel.: +48 18 262 98 23, +48 609 668 528; trzykorony@trzykorony.pl; www.trzykorony.pl.

Jacek Bożek

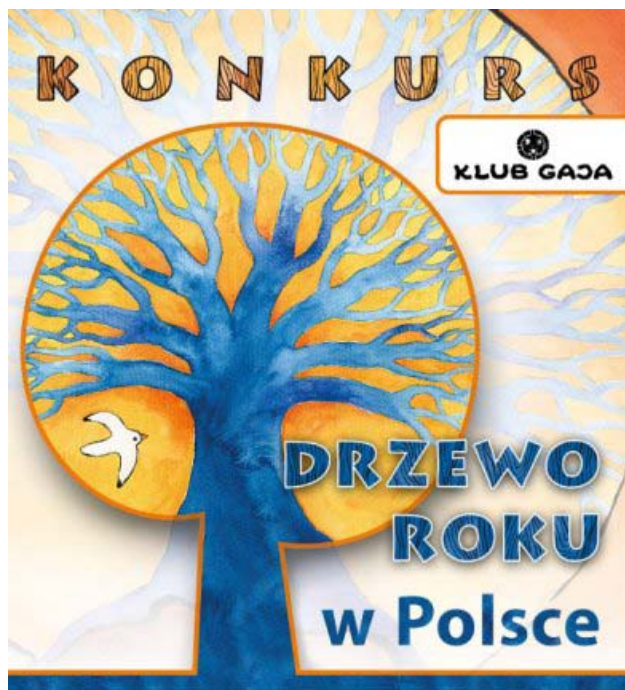
Drzewo Roku – 16 finalistów

Ogólnopolski konkurs Klubu Gaja – „Drzewo Roku” – przyniósł efekt w postaci 85 opisanych i udokumentowanych drzew ważnych dla indywidualnych osób, a także całych społeczności. Nadesłane o nich zgłoszenia są wyrazem troski o ich stan, ale także często bogatej wiedzy na ich temat: historycznej i współczesnej. Do grupy 16 finalistów jury (przedstawiciele Klubu Gaja, dziennikarz, biolog z Uniwersytetu Śląskiego i fotograf) zakwalifikowało:

- topole „Holy” z Łodzi w woj. łódzkim, zgłoszoną przez Zespół Szkół Specjalnych nr 8 Filia nr 3 przy Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polski w Łodzi;
- wiąz z Poniszowic w woj. śląskim, zgłoszonego przez sołtysa wsi Poniszowice wraz z Radą Sołecką, Bibliotekę Gminną w Rudzińcu Filię w Poniszowicach, Koło Mniejszości Niemieckiej oraz mieszkańców Poniszowic;
- platan z Koźminka w woj. wielkopolskim, zgłoszonego przez SP im. Andrzeja Mielęckiego w Koźminku;
- lipę „Witula” z Przyszowic w woj. śląskim, zgłoszoną przez Towarzystwo Miłośników Przyszowic;
- dąb „Bolesław” z Lasu Kołobrzесьkiego w Gminie Ustronie Morskie w woj. zachodnio-pomorskim, zgłoszonego przez uczennicę SP im. mjr. H. Sucharskiego w Gościnie i SP nr 17 w Poznaniu;
- dąb „Groń” z Dębłina w woj. lubelskim, zgłoszonego przez Gimnazjum nr 2 w Dęblinie;
- lipę z Jastrzębia-Zdroju w woj. śląskim, zgłoszoną przez Aleksandra Żukowskiego;
- dąb „Eliasz” z Żytnej w woj. śląskim, zgłoszonego przez Nadleśnictwo Rybnik;
- jabłoń „Miłości” z Wrocławia w woj. dolnośląskim, zgłoszoną przez SP nr 17 w Poznaniu;
- brzozę z Michałowa w woj. śląskim, zgłoszoną przez Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Koniecpolu;
- kasztanka Franka z Rydzewa w woj. warmińsko-mazurskim, zgłoszonego przez SP w Rydzewie;
- lipę ze Stanicy w woj. śląskim, zgłoszoną przez Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stanicy, Urząd Gminy Pilchowice i Radę Sołecką Stanicy;
- buk z Katowic-Giszowca w woj. śląskim, zgłoszonego przez SP nr 51 w Katowicach-Giszowcu;
- dąb „Napoleon” z Zaboru w woj. lubuskim (dąb spłonął w listopadzie 2010 r.), zgłoszonego przez SP nr 17 w Poznaniu;
- dąb „Goduli” z Rudy Śląskiej w woj. śląskim, zgłoszonego przez Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew w Rudzie Śląskiej;
- dąb „Chrobry” z Białobrzegów w woj. mazowieckim, zgłoszonego przez SP w Leszczynie Szlacheckim i Nadleśnictwo Płock.

Do konkursu nadesłano propozycje 85 drzew. Wskazywały je placówki oświatowe, stowarzyszenia, osoby prywatne, samorządy i leśnicy. Najwięcej pojawiło się dębów (24), lip (12) i kasztanowców (5). Pozostałe to platany, topole, sosny, wiązy, cisy, buki, świerki, wierzby i grusze. Były także jabłoń, glediczia, miłorząb, bożodrzew, olcha, leszczyna, klon, cyprysik, jodła, jarząb, orzech, a nawet palma – poznana podczas pobytu w Chorwacji. Zgłoszenia nadesłano z 12 województw, najwięcej ze śląskiego (27), wielkopolskiego (15) i warmińsko-mazurskiego (11).

Opisy nadesłanych do Klubu Gaja drzew dotyczą w wielu wypadkach wydarzeń historycznych, zarówno tych sprzed kilkuset lat, jak i tych z czasów polskiej historii współczesnej. Dotarło m.in. zgłoszenie najstarszego drzewa w Polsce – cisa w Henrykowie Lubańskim, który ma 1270 lat, 700-letniego



więcej informacji i regulamin konkursu na stronie:
www.klubgaja.pl/drzewo_roku



PARTNERSTVI

Ministry of the Environment
of the Czech Republic



Natura2000 Přírodní památky spravuje Český fond přírody. Partnerství do Světového Ministerstva životního prostředí České republiky. Český úřad přírody, přírodní památky, Světová republika. Česká republika.

Dębę Chrobrego koło Płocka, ale też jabłoni z prywatnego ogrodu we Wrocławiu, hodowanej od trzech pokoleń. Pojawiła się również najstarsza grusza w Polsce, zwana Józefinką w miejscowości Nekla lub też zupełnie niedawno posadzona w Sycowie lipa, która upamiętnia nastolatków z lokalnej tajnej organizacji antykomunistycznej. Był też miłorząb posadzony przed szkołą po wizycie w arboretum, w którym uczniowie po raz pierwszy zobaczyli takie drzewo. Jest drzewo usytuowane na terenach zdegradowanych przez kopalnie oraz drzewo w przyszpitalnym parku, które zdaje się dodawać otuchy cierpiącym. Pokazano drzewo związane z ostatnią powodzią oraz drzewa, które jako jedyne przeżyły wielkie pożary lasów. Wiosną ptaki wiją gniazda, drzewa tętnią życiem – napisano po prostu w opisie dębów z Wólki Kluckiej. Wszystkie zgłoszenia dowodzą, że drzewa są zauważalne i rozpoznawalne i nawet swoją najskromniejszą obecnością w otoczeniu człowieka mają dla niego znaczenie. Na stronie internetowej Klubu Gaja znajdują się zdjęcia wybranych 16 drzew. Głosowanie internautów rozpoczynamy w czerwcu.

Konkurs Klubu Gaja „Drzewo Roku” w Polsce jest częścią międzynarodowego projektu Europejskie „Drzewo Roku”. Został on dofinansowany przez Czeską Fundację Partnerstwo dla Środowiska, Ministerstwo Środowiska Republiki Czeskiej oraz Państwowy Fundusz Środowiskowy Republiki Czeskiej.



SIÓDMY UNIJNY

MARATON PIESZY PO GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH



ZAPROSZENIE

DO UCZESTNICTWA W MARATONIE ORGANIZOWANYM W DNIACH 30.04 - 01.05.2011 ROKU W SIÓDMĄ ROCZNICĘ WSTĄPIENIA POLSKI W STRUKTURĘ UNII EUROPEJSKIEJ

GŁÓWNI ORGANIZATORZY:



Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach



Starostwo Powiatowe w Kielcach



Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach

PROGRAM:

30.04/01.05 - SUPERMARATON „TWARDZIEL ŚWIĘTOKRZYSKI” na dystansie 100km Góleszyc - Kuźniki limit czasu - 24 godz.
01.05.2011 - MARATON na dystansie 50km Mąchoćce Scholasteria - Kuźniki limit czasu - 12 godz.

WSPÓLORGANIZATORZY:

Związek Gmin Gór Świętokrzyskich, Świętokrzyski Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju w Kielcach oraz Urzędy Gmin w Strawczynie, Bielniech, Zagnańsku, Miedzianej Górze, Masłowie, Nowej Szupii i Baćkowicach

ZAPRASZAMY WYTRAWNYCH PIECHURÓW, RAZÓWNO TYCH, KTÓRZY U NAS JESZCZE NIE BYLI, JAK I „STARZYCH” PRZYJACIÓŁ ZE SZLAKU.

KIELCE 2011

REGULAMIN SUPERMARATONU „TWARDZIEL ŚWIĘTOKRZYSKI” NA DYSTANSIE 100KM

1. W supermaratonie mogą uczestniczyć wyłącznie osoby pełnoletnie. Organizatorzy mogą wyrazić zgodę na start osoby nie mającej ukończonych 18 lat tylko w przypadku uzyskania pozwolenia na udział w imprezie od rodziców lub pełnoprawnych opiekunów pod opieką wskazanej pisemnie osoby pełnoletniej.
2. Trasa supermaratonu wymaga bardzo dobrej sprawności marszowej i przygotowania do samodzielnego pokonania w ciągu 24 godzin trudnej 100km trasy czerwonego szlaku turystycznego im. Edmunda Massalskiego z Góleszyc do Kuźniaków. Jedyne dojeżdżenie do Schroniska Szkolnego w Mąchoćcach Scholasterii odbywać się będzie po oznakowaniu przez organizatorów trasy. Organizatorzy przerywają dalszy marsz uczestnikom, którzy nie zgłoszą się przed godz. 8.00 na 50-tych kilometrów trasy oraz przed 14.30 na 75-tych kilometrach. Dopuszcza się pokonywanie łatwiejszych terenowo odcinków szlaku biegiem.
3. Supermaraton odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne. Uczestnicy biorą w nim udział na własną odpowiedzialność z pełną świadomością licznych zagrożeń, które mogą wystąpić na pokonywanym w dzień i w nocy dystansie (np. niesprzyjająca pogoda, przekraczanie lub przemasz ruchliwymi ciągami komunikacyjnymi czy możliwość upadków na śliskim i nierównym podłożu).
4. W supermaratonie nie prowadzi się żadnego współzawodnictwa marszowego, a ukończenie trasy ma charakter tylko i wyłącznie honorowy. Dla chętnych natomiast na punktach kontrolnych i na mecie będzie zorganizowany sprawdzian wiedzy o Unii Europejskiej oraz zawody strzeleckie z pistoletu pneumatycznego. Dla zwycięzców przewidziane są atrakcyjne nagrody rzeczowe.
5. Wpisowe upoważniające do udziału w imprezie wynosi 50PLN. Chętni do skorzystania z noclegu turystycznego (własny śpiwór) 12.05.2011r. wnoszą dodatkową opłatę w wysokości 10PLN. Karty zgłoszeń dostępne będą na stronie internetowej od 1.02.2011r. Zgłoszenia wraz z opłatami przyjmowane będą najpóźniej do 10.04.2011r. tylko drogą pocztową lub elektroniczną na adres Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach.
6. Po 10.04.2011r. zapisy uczestników będą przyjmowane tylko wyjątkowo po wcześniejszym uzyskaniu zgody od przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Prosimy przed przyjazdem o sprawdzenie dotarcia zgłoszenia i wpisowego do Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach. Osoby, które nie dopełnią obowiązku zgłoszeniowego nie zostaną dopuszczone do startu.
7. Organizatorzy nie zwracają wpłaconego wpisowego w przypadku nie stawienia się na start zgłoszonego wcześniej uczestnika.
8. Organizatorzy w ramach wpisowego zapewniają: dwa ciepłe posiłki (jeden nocą, drugi na mecie), wodę mineralną co 25km trasy, przewóz bagażu osobistego na metę, statuetkę oraz certyfikat uzyskania tytułu „Twardziel Świętokrzyski” dla wszystkich, którzy dotrą do mecy w Kuźniakach oraz transport do schroniska na nocleg lub do Kielc. Przejście przynajmniej 50km trasy upoważnia do otrzymania okolicznościowego medalu „Siódmy Unijny”.

REGULAMIN MARATONU NA DYSTANSIE 50KM

1. W maratonie mogą uczestniczyć wyłącznie osoby pełnoletnie. Organizatorzy mogą wyrazić zgodę na start osoby nie mającej ukończonych 18 lat tylko w przypadku uzyskania pozwolenia na udział w imprezie od rodziców lub pełnoprawnych opiekunów pod opieką wskazanej pisemnie osoby pełnoletniej.
2. Trasa maratonu wymaga bardzo dobrej sprawności marszowej i przygotowania do samodzielnego pokonania w ciągu 12 godzin trudnej 50km trasy czerwonego szlaku turystycznego im. Edmunda Massalskiego z Mąchoćce Scholasterii do Kuźniaków. Organizatorzy przerywają dalszy marsz uczestnikom, którzy nie zgłoszą się przed godz. 14.30 na 25-tych kilometrów trasy. Dopuszcza się pokonywanie łatwiejszych terenowo odcinków szlaku biegiem.
3. Maraton odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne. Uczestnicy biorą w nim udział na własną odpowiedzialność z pełną świadomością licznych zagrożeń, które mogą wystąpić na pokonywanym dystansie (np. niesprzyjająca pogoda, przekraczanie lub przemasz ruchliwymi ciągami komunikacyjnymi czy możliwość upadków na śliskim i nierównym podłożu).
4. W maratonie nie prowadzi się żadnego współzawodnictwa marszowego, a ukończenie trasy ma charakter tylko i wyłącznie honorowy. Dla chętnych natomiast na punktach kontrolnych i na mecie będzie zorganizowany sprawdzian wiedzy o Unii Europejskiej oraz zawody strzeleckie z pistoletu pneumatycznego. Dla zwycięzców przewidziane są atrakcyjne nagrody rzeczowe.
5. Wpisowe upoważniające do udziału w imprezie wynosi 30PLN. Chętni do skorzystania z noclegów turystycznych (własny śpiwór) 30.04/1.05. oraz 12.05.2011r. wnoszą dodatkową opłatę w wysokości 10PLN za jedną dobę. Karty zgłoszeń dostępne będą na stronie internetowej od 1.02.2011r. Zgłoszenia wraz z opłatami przyjmowane będą najpóźniej do 10.04.2011r. tylko drogą pocztową lub elektroniczną na adres Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach.
6. Po 10.04.2011r. zapisy uczestników będą przyjmowane tylko wyjątkowo po wcześniejszym uzyskaniu zgody od przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Prosimy przed przyjazdem o sprawdzenie dotarcia zgłoszenia i wpisowego do Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach. Osoby, które nie dopełnią obowiązku zgłoszeniowego nie zostaną dopuszczone do startu.
7. Organizatorzy nie zwracają wpłaconego wpisowego w przypadku nie stawienia się na start zgłoszonego wcześniej uczestnika.
8. Organizatorzy w ramach wpisowego zapewniają: ciepły posiłek na mecie, wodę mineralną na 25km trasy, przewóz bagażu osobistego na metę, okolicznościowy medal i dyplom dla wszystkich, którzy dotrą do mecy w Kuźniakach oraz transport do schroniska na nocleg lub do Kielc.

BLIŻSZYCH INFORMACJI OD 01.02.2011r.
UDZIELA PRZEWODNICZĄCY KOMITETU ORGANIZACYJNEGO - RYSZARD ŁOPIAN
tel. 41 361 94 47, tel. kom. 0604 946 327
www.rajdunijny01.republika.pl e-mail: rajd.unijny@op.pl

Juliusz Wystouch

Akademia bezpiecznego dziecka

Ten tekst powinien znaleźć miejsce w dziale NOWOŚCI I REZENZJE, a jednak prezentuję go w tym miejscu. Właśnie trafiła w moje ręce książeczka z serii „Akademia Bezpiecznego Dziecka” pt. *Majka i Tomek BEZPIECZNI W GÓRACH*. To wystarczy, by zająć się nią i przedstawić Czytelnikom w dziale o bezpieczeństwie. Autorką serii jest Justyna Świąciecka – psycholog dziecięcy, autorka wielu opracowań o psychologii dzieci i młodzieży, konsultantka programów, szkoleń i warsztatów. W serii wydanej przez oficynę Wilga znajdziemy też „Bezpieczni nad wodą” i „Ostrożnie z ogniem”.

Bohaterami książeczki są Majka i Tomek, wybierający się na górską wycieczkę. Poznamy ich podczas **Przygotowania** (rozdział 1), dowiemy się, jak powinien wyglądać niezbędny ekwipunek, co może wydarzyć się podczas **Drogi na szczyt** (rozdział 2), jak zachować się podczas **Burzy** (rozdział 3), jak wygląda życie **W schronisku** (rozdział 4) i co może spotkać turystę w drodze **Z powrotem** (rozdział 5). Takie są rozdziały książki, a co zawierają, o tym teraz nieco dokładniej, przy czym nie wyręczam autorki, raczej sygnalizuję zagadnienia, o których radzę poczytać w oryginale.

Przygotowania. Bohaterowie książeczki pod wodzą wujka szykują się do górskiej wyprawy. Wujek rozkłada mapę zachęcając do wspólnego planowania trasy. Główną tezę początku rozdziału jest to, że „każdy turysta powinien wiedzieć, skąd wychodzi i dokąd zmierza”. Dalej mowa jest o wyposażeniu, o tym co zabieramy do plecaka i jak należy się ubrać. Oporny Tomek chce spakować swoje rzeczy do tzw. „reklamówki” (skąd my to znamy?), nie chce zabrać polara, bo „na dworze jest gorąco”. Dowodzący wyprawą wujek wyjaśnia mu co i w jakim celu należy włożyć do plecaka. Rozdział ilustruje rysunek (ilustracje: Olga Reszelska) – schemat pakowania plecaka, a na nim podstawowe elementy wyposażenia: apteczka, krem z filtrem, latarka, scyzoryk, sweter (polar), mapa, napój (woda) oraz porządne odpowiednie w góry buty. W tekście rozdziału jest oczywiście więcej szczegółów wyposażenia o których czasem zapominają także dorośli turyści.

Droga na szczyt. Bohaterowie opowieści wyruszają rano po śniadaniu (nie wychodzimy w góry z pustym żołądkiem), świeci słońko, zapowiada się ciepły dzień. Wędrowcy spotykają znaki szlaku, wujek zachęca do uważnej obserwacji „żebyśmy nie zeszli z trasy”. W rozdziale tablica z rodzajami znaków spotykanych na szlakach. Spotykają turystów idących w przeciwnym kierunku, który pozdrawiają bohaterów opowieści. „W górach to stary obyczaj; wędrowcy pozdrawiają się witając każdą napotkaną osobę.” – mówi wujek. Ścieżka robi się stroma i wąska, Tomek strąca kamienie, wujek zwraca mu uwagę, że tak robić nie należy. Turysty wchodzą w skałę, pojawiają się łańcuchy, wujek udziela instruktażu, jak należy poruszać się w skale: „zawsze trzy punkty podparcia”. Nagle zrobiło się parno i duszno. Nadciągała...

Burza. W tym rozdziale autorka opisuje różne zjawiska towarzyszące górskiej burzy, niebezpieczeństwa z nią związane: „musimy miגיem opuścić to miejsce. Za dużo tu łańcuchów, klamer i drabinek, a metal przyciąga pioruny”. Schodzą bezpiecznie



(nie chowają się pod drzewem, ani przy potoku) i spotykają samotnego turystę, który schronił się w jaskini. Tenże jest kontuzjowany, mokry i przemarznięty. Ma wykręconą rękę. Bohaterowie opowieści pomagają mu się przebrać i dotrzeć do schroniska. W rozdziale zasady wzywania pomocy GOPR i TOPR oraz numery telefonów alarmowych ogólnych i do poszczególnych grup GOPR.

Schronisko. Nasi turyści docierają do schroniska ze spotkaniem uprzednio kontuzjowanym turystą Frankiem. Teraz zajmie się nim ratownik GOPR. A w schronisku tłumek turystów, którzy przeczekiwali burzę, suszyli mokre ubrania i posilali się. Jest wzmianka o „królowej” schroniskowej gastronomii, czyli o „pomidorowej”, opowieści goprowca pana Janka (nie karmić niedźwiedzi!) i turystyczny *savoir-vivre*. Czas na drogę...

Z powrotem. Autorka opisuje typowe dla drogi powrotnej doznania, takie jak zmęczenie stóp, otarcia, wrazenie ciężkich butów. Otarcia opatruje się w momencie ich zauważenia, nie czekamy, aż staną się nieznosnie dokuczliwe. Po powrocie uczestnicy wycieczki dzielą się wrażeniami i przypominają czego nauczyli się po drodze: jak poruszać się na górskiej ścieżce, w skale, jak udzielać pierwszej pomocy, jak zachować się podczas burzy, w schronisku, co każdy turysta wiedzieć powinien, czyli jakie jest 10 PRZYKAZAŃ GÓRSKIEGO TURYSTY.

Zachęcam do zapoznania się z książeczką i to nie jednorazowo, tylko przed każdym wypadem w góry. Podstawowe zasady wyposażenia, ubioru, zachowania się na górskich szlakach i w schroniskach są niezmiennie, choćby niektórym wydawało się, że skoro czasy się zmieniają, to zasady też. W praktyce tak bywa, co nie znaczy, że to dobrze. Zdarzają się bezmyślni „turyści”, strącający kamienie na tatrzańskim szlaku, wycieczkowicze z „reklamówką” w ręce, w klapkach, japonkach czy „adidasach” na nogach. A mało to razy widział każdy z nas ludzi chowających się przed burzą pod drzewem? Czytanie takich poradników to nie jest wyważanie otwartych drzwi. Nikt nie jest doskonały i nieomylny, zdarza się często o czymś zapomnieć, stracić orientację, panowanie nad sobą w trudnej sytuacji – wtedy przypominajmy sobie, co napisano w poradniku, w „dekalogu turysty”, w przewodniku.

Justyna Święcicka: *Akademia Bezpiecznego Dziecka, Majka i Tomek Bezpieczni w Górach*. Wyd. WILGA 2010 s. 24.



IMPREZY ODBYWAJĄCE SIĘ NA TERENIE „KSIĘSTWA ŚWIDNICKO-JAWORSKIEGO” I W OKOLICY



5.03.2011 (sobota), godz. 8–14 – GIEŁDA STAROCI I RÓŻNOŚCI, Rynek w Świebodzicach, wstęp wolny

6.03.2011 (niedziela), godz. 18:30 – KONCERT ZESPOŁU „PERFECT”, Hala OSIR, ul. Mieszka Starego 6, Świebodzice, bilety: 65/85 zł

6.03.2011 (niedziela), godz. 8–14 – GIEŁDA STAROCI, NUMIZMATÓW I OSOBLIWOŚCI, Rynek w Świdnicy, wstęp wolny

06.03.2011 (niedziela), godz. 20 – KONCERT ZESPOŁÓW „ERROR” I „WC”, Pub Izi Rajder, Al. Niepodległości 21, Świdnica, bilety: 10 zł

7.03.2011 (poniedziałek), godz. 17:30 i 20 – WYSTĘP FORMACJI KABARETOWEJ „CHATELET”, aula Liceum Ogólnokształcącego, Strzegom, bilety: 35 zł

11.03.2011 (piątek), godz. 19:30 – KONCERT ZESPOŁU „ERROR” I „WŁOCHATY”, Pub Izi Rajder, Al. Niepodległości 21, Świdnica, bilety: 10/15 zł

12.03.2011 (sobota), godz. 17 – KABARETOWY RING – KABARET „SMILE” KONTRA KABARET „MŁODYCH PANÓW”, I Liceum Ogólnokształcące, ul. Pionierów 30, Świdnica, bilety: 48 zł

13.03.2011 (niedziela), godz. 19 – SPEKTAKL „EKSPERYMENT ADAM I EWA”, Kinoteatr „Zbyszek”, Dzierżoniów, bilety: 35/30 zł

27.03.2011 (niedziela), godz. 16 i 19 – SPEKTAKL „BOŻYSZCZE KOBIET”, Kinoteatr „Zbyszek”, Dzierżoniów, bilety: 75/70 zł

Stowarzyszenie Lokalna Organizacja Turystyczna „Księstwo Świdnicko-Jaworskie”

Ambroży Grzenia

Stanisław Wyspiański we Wrocławiu

W dniu 28.11.2007 r. minęła setna rocznica śmierci najbardziej wszechstronnego artysty polskiego z przełomu XIX i XX w. Rozważania niniejsze w formie wspomnień z okazji tej smutnej rocznicy dotyczą Stanisława Wyspiańskiego, który był „cudownym dzieckiem Krakowa” z okresu Młodej Polski. Dlatego przypomnijmy sobie może jeszcze raz w zarysie tę niezwykłą, ale skomplikowaną i tragiczną postać, bo zupełnie niedocenioną za życia z powodu swojego nowatorstwa oraz krótkiego życia.

Był więc ten artysta krakowski dramaturgiem, poetą, reformatorem teatru polskiego, scenografem, a także malarzem i rysownikiem zajmującym się też witrażownictwem, malarstwem ściennym, sztuką edytorską książki i grafiką oraz projektowaniem mebli, a w rzemiośle artystycznym miał również wielkie osiągnięcia. Krótko mówiąc, był takim człowiekiem renesansu w okresie Młodej Polski. Najbardziej jednak zrozumiałą jego twórczością, było malarstwo. Natomiast dramaturgia, zdaniem krytyków, należała do najtrudniejszych w odbiorze społecznym rodzajem jego sztuki.

Stanisław Wyspiański przyszedł na świat jako wcześniak 15.01.1869 r. w Krakowie i z tego powodu życie jego było zagrożone. Matka Maria z Rogowskich żyła krótko (1841-1876), natomiast ojciec Franciszek (1836-1901) był artystą-rzeźbiarzem.

Wychowywała przyszłego artystę siostra zmarłej matki Joanna Stankiewiczowa wraz z mężem Kazimierzem. Natomiast gdy Wyspiański dorósł, to ożenił się potem z domownicą swojej ciotki, która nazywała się Teodora Teofila Pytkówna (1868-1957). Wyspiańscy mieli ze sobą czworo dzieci: Teodora Tadeusza (1890-1913), Helenę zamężną Chmurską (1895-1971), Mieczysława (1899-1920) i najmłodszego Stanisława (1901-1967). Wyspiański studia artystyczne odbył w Krakowie i Paryżu, a ponadto studiował historię, literaturę i historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Żył w czasach niewoli narodowej i jak większość artystów był gorącym patriotą swojej ojczyzny. Przykładami mogą tu być zachowane fragmenty wspomnień Michała Sokolnickiego opisując, jak np. doszło do spotkania Wyspiańskiego z Józefem Piłsudskim w mieszkaniu artysty przy ul. Krowoderskiej w Krakowie na prośbę późniejszego pierwszego marszałka Polski. Było to z końcem lutego 1905 r., gdy artysta był już bardzo chory. Chodziło o napisanie przez Wyspiańskiego specjalnego hymnu, przyozdobionego przez niego pięknymi ilustracjami. Miało to być potem wydane drukiem, a dochody miały być przekazane Żeromskiemu, by zgromadzić fundusze dla przygotowań zbrojnych. Wyspiański początkowo sceptycznie się do tego pomysłu ustosunkował, ale zgodził się potem gratisowo zadanie to wykonać, które, niestety, nie zdążył w całości opracować do końca.

Ulubionym modelem artysty był Ludwik Solski, którego malował wielokrotnie, przedstawiając go w różnych charakterystycznych rolach. Najbardziej znany jest rysunek, który przedstawia Solskiego jako „Starego Wiarusa” z *Warszawianki*. Lubił też bardzo towarzystwo Ireny Solskiej, Stanisława Przybyszewskiego i Dagny Przybyszewskiej, z którą chętnie zawsze rozmawiał przez wiele godzin na temat jej norweskiego pochodzenia; często ją też malował nie biorąc za to żadnego wynagrodzenia, mimo że artysta nie należał do ludzi bogatych. Uwielbiał też malarstwo i sposób bycia Jana Stanisławskiego, z którym serdecznie się przyjaźnił. Natomiast krytycznie się odnosił do starych malarzy warszawskich, a zwłaszcza do Wojciecha Gersona.

Wyspiański, który był ulubionym uczniem Jana Matejki, na każdym swoim stworzonym dziele odciskał swoje własne indywidualne piętno, co może też być przy tym wzruszającym przykładem walki tego człowieka z własnym losem. Jak wynika z dokumentów, Wyspiański wyruszył w 1890 r. w podróż artystyczną, by doskonalić wiedzę i kunszt malarski, do krajów, które dały światu wielkich artystów. Odwiedził wtedy wiele znaczących miast europejskich we Włoszech, Szwajcarii, Francji, Niemczech

i Czechach, a potem w latach 1891-1894 odbył z przerwami studia artystyczne w Paryżu. W podróży po cesarstwie niemieckim jednym bardzo ważnym etapem było zwiedzanie Śląska, a w szczególności Wrocławia, które liczyło przy końcu XIX w. blisko 400.000 mieszkańców i było gigantem w porównaniu z Krakowem, liczącym wtedy ich około 75.000. Dlatego artysta chciał bardzo poznać bliżej śląską stolicę, gdzie było wtedy ponad osiemdziesiąt kościołów, z czego ponad połowa miała metrykę średnio-wieczną.

I tak autor *Warszawianki* przyjechał do Wrocławia z Poznania 11.09.1890 r. i zamieszkał na ówczesnym wówczas przedmieściu przy nadbrzeżu, które nosi teraz jego imię i nazwisko. Było to dokładnie pomiędzy obecnym Szpitalem Dziecięcym przy ul. Wrońskiego a głównym budynkiem Politechniki Wrocławskiej. Stały tam wtedy małe jednorodzinne domki rybackie z ogródkami, gdzie można było wynająć mały pokój za niewielkie pieniądze. Były to czasy, gdy obecnego mostu Zwierzynieckiego i Hali Ludowej jeszcze nie było, a Most Szczytnicki dopiero powstawał. Żeby Wyspiański mógł się dostać do centrum miasta, to musiał iść do Mostu Lessinga, gdzie obecnie znajduje się most Pokoju, bo Mostu Grunwaldzkiego jeszcze wtedy nie było. Wyspiański jednak, jak pisze w swoich listach, nie korzystał z tej przeprawy przez Odrę, bo chodził zawsze aż do Ostrowa Tumskiego, gdzie oglądał i szkicował witraże w katedrze i kościele św. Krzyża. Potem przechodził dopiero przez Most Tumski, zwiedzając po drodze słynne witraże w kościele NMP na Piasku, a dopiero dalej przez Most Piaskowy do gotyckich kościołów w starej części śródmieścia. Artysta szczególnie zachwycał się wspaniałymi witrażami z postaciami świętych i księżętami śląskimi, jak m.in. z Henrykiem Pobożnym. Wyspiański pisał potem do przyjaciół, że nie spodziewał się, iż Wrocław jest taki wielki i piękny. Zachwycał się nie tylko wielkimi rozmiarami zabytków, ale i wspaniale uregulowaną Odra, po której dzięki śluzom mogą pływać duże statki. Wspominał przy tym też, że szkoda, iż Wisła nie może tak służyć dla ukochanego jego Krakowa. Należy pamiętać, że Wyspiański szukał we Wrocławiu przede wszystkim motywów sztuk plastycznych, a nie literackich. Interesowała go bardzo słynna śląska sztuka gotycka, mimo iż był wybitnym reprezentantem polskiej secesji zwaną „Młoda Polska”. Natomiast motywów literackich artysta poszukiwał raczej w kraju ojczystym, bo muzami w tej dziedzinie były u niego duchy, które wyłaniały się z nad wiślańskich mokradel.

Osobliwy gość opuścił śląską stolicę 21.09.1890 r. i już nigdy więcej do niej nie zawitał, a wszystkie rysunki architektury gotyckiej i barokowej oraz szkice wnętrza kościołów i pałaców wykonywane we Wrocławiu w liczbie ponad czterdziestu, jak sam potem wspominał, do naszych czasów się nie zachowały. A szkoda, bo dziś o Wyspiańskim jedno da się bez wahania powiedzieć, że była to indywidualność w bogactwie swoim najbardziej oryginalna, jaką spotykamy w obszarze dziejów naszej kultury. Wyspiański zmarł po długotrwałej chorobie w czwartek 28.11.1907 r. w prywatnej klinice prof. Maksymiliana Rutkowskiego przy ul. Siemiradzkiego 1 w Krakowie. Miał bardzo uroczysty pogrzeb z dzwinkami dzwonu Zygmunta, którego echa odprowadzały go w mglisty poranek na Skałkę do wiecznego spoczynku, a było to 2. grudnia. Warto też pamiętać, że była to też pierwsza w Polsce uroczystość utrwalona na taśmie filmowej.

Obiektywne pokazanie losów człowieka, a zwłaszcza jego charakteru oraz jego twórczość, nie jest sprawą łatwą, zwłaszcza jak się ma do czynienia z taką wielką osobowością. Ale również i Wyspiański, jak to przeważnie bywa z artystami, był za życia niedoceniany, pomawiany i odrzucany przez władze i społeczeństwo, ponieważ był mało rozumiany, gdyż sztuka jego znacznie wyprzedzała ową epokę, w której żył. Natomiast Leon Schiller (1887-1954) o Wyspiańskim wyraził się kiedyś mniej więcej tak do swoich studentów: „*Artysta ten w dramaturgii jest jakby takim wykonawcą testamentu Adama Mickiewicza, a ja właściwie mogę być tylko skromnym egzekutorem jego dzieł*”. Wyspiański, który z charakteru i twórczości przez siebie sztuki nie był łatwy w odbiorze, to ulubieńcem Krakowa został tak naprawdę dopiero po swojej śmierci, kiedy już szczątki jego przyjął kościół paulinów na Skałce. Natomiast za życia był odsuwany od pracy przy restauracji kościoła św. Krzyża, Wawelu i dyrektury teatru – krzywdzony i niedoceniany, a równocześnie świadomy swojej wartości, napisał potem pełny gorczy słowa do swojego przyjaciela:

KOCHAŁEM KRAKÓW I NIE OD KAMIENI DOZNAŁEM KRZYWDY TYLKO OD ŻYWYCH LUDZI

I co byśmy nie powiedzieli, to musimy przyznać, że była to niezwykła postać w naszej kulturze, bo twórczość jego odbija się jeszcze teraz takim dalekim echem w naszych polskich dziejach. Mówiąc inaczej, należał do ludzi wyjątkowych, o których nie można zapomnieć, mimo że on wcześniej niż my stanął w kolejce do tego samego losu, co nas wszystkich czeka.



Andrzej Rumiński

Andrzej Ursyn-Szantyr (16.05.1926 – 13.12.2010)

Z wielkim smutkiem i wzruszeniem przyjąłem wiadomość o zgonie mego krajana i starszego o 14 lat – Kolegi Andrzeja – w niezwyklej okolicznościach. Ostatni raz widziałem się z nim i rozmawiałem na spotkaniu z Towarzystwem Miłośników Grodna i Wilna 10 listopada 2010 r., gdzie promowałem moją wystawę fotograficzną o Legionach Józefa Piłsudskiego i książkę „Cmentarz parafialny św. Rodziny we Wrocławiu – przewodnik biograficzny”.

W dniu 13 grudnia o godz. 17-tej nasze Koło Przewodników i Pilotów „Rzepiór” miało spotkanie oplatkowe. Czekaliśmy na Andrzeja, ale się nie pojawił. Nazajutrz dowiedziałem się, że zmarł nagle przed wejściem do swego samochodu by jechać na spotkanie z nami. Jego życie – jak i sporo innych osób z jego pokolenia – to cząstka historii naszej Ojczyzny.

Urodził się w Wilnie. Mając 11 lat wstąpił do ZHP. Rozpoczął naukę w elitarnym Gimnazjum OO. Jezuitów pod wezwaniem św. Kazimierza przy ul. Wielkiej 58, które wcześniej ukończył późniejszy ks. kard. Henryk Gulbinowicz.

Andrzej Ursyn-Szantyr przed próbą spektaklu „Transfer!” w Teatrze Współczesnym. Fot. Tomasz Hołod

Moja koleżanka – pisarka, dziennikarka i przewodniczka turystyczna po Wilnie – Liliana Narkowicz pisze m.in. „Przepisowy mundur gimnazjalny jezuitów wyglądał następująco: granatowy (typu wojskowego) ze sztywnym kołnierzem, z szamerunkiem – galonami, spodnie długie lub zapinane pod kolaną, płaszcz długi „wojskowy”, rogatywka. (...) Wiele miejsca poświęcano turystyce, w tym wycieczkom rowerowym i kajakowym. W spływie kajakowym po raz pierwszy uczestniczył w 1935 r. W czasie wojny, gdy szkoły pozamykano, uczestniczył w prywatnych tajnych kompletach. W 1943 r. złożył w ZHP próbę drużynowego. Potem pełnił funkcję zastępowego i przybocznego drużyny. Należał do Szarych Szeregów, miał 16 lat, kiedy po złożeniu przysięgi wojskowej został żołnierzem Armii Krajowej. Był uczestnikiem akcji „Burza” na Wileńszczyźnie, odznaczony został Krzyżem Partyzanckim.

W marcu 1945 r. w ramach repatriacji wyjechał z Wilna wraz z mamą, dziadkiem i siostrami – Anielą, Krystyną i Marią – do Łodzi. „W Wilnie – jak mówił – nic nie pozostawiłem, bo dom spłonął po bombardowaniu, a ja miałem to co na grzbiecie”. W Gimnazjum w Łodzi w styczniu 1947r. zdał maturę i w tymże roku w Gorzowie wziął ślub z Władysławą z d. Rogowy. Po przeprowadzce do Wrocławia, urodziła czwórkę dzieci: Jerzy (ur. 1948), Elżbieta (ur. 1949), Marek (ur. 1952), Mirosław (ur. 1957). Właśnie od p. Mirosława uzyskałem dodatkowe informacje.

Andrzej Ursyn-Szantyr we Wrocławiu skończył zaoczne studia na AWF i poświęcił się działalności nauczycielskiej. Wiele czasu w l. 1947-54 poświęcał turystyce kajakowej, pieszej i samochodowej. Do PTTK wstąpił w 1954 r. W l. 1950-67 był kierownikiem SP nr 9 przy ul. Nyskiej. W 1956 r. ponownie podjął służbę instruktorską jako instruktor Komendy Hufca. Od 1956 r. do 1962 r. był prezesem Klubu Nauczyciela-Turysty, a w l. 1962-70 prezesem Oddziału PTTK przy ZNP we Wrocławiu a po jego przekształceniu w samodzielny Oddział Wrocław-Śródmieście piastował nadal prezesurę do

roku 1974. Harcmistrz od 1964 r. Od 25.03.1965 r. do 27.04.1969 r. był członkiem Rady Chorągwi Dolnośląskiej. W l. 1962-76 był członkiem Zarządu Okręgu PTTK. W l. 1970-77 pełnił funkcję prezesa ZW WOPR, w 1972 r. został przewodnikiem turystyki kajakowej. Prowadził liczne odczyty i wykłady, konkursy krajoznawcze, wycieczki metodyczne i szkolenia, był członkiem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTSM, wieloletnim działaczem ZNP oraz przewodniczącym Klubu Nauczycieli Tajnego Nauczania. Należał też do Rady ds. Ludzi Niepełnosprawnych ZW PTTK. Od 1984 r. przewodniczył Komisji Historii i Tradycji, której i ja byłem członkiem. Wspólnie organizowaliśmy w 1985 r. spotkanie „Pionierzy turystyki na Dolnym Śląsku” z okazji 35-lecia PTTK. Działal aktywnie do 1989 r.

W latach 2006-10 brał udział w spektaklu „Transfer!” we Wrocławskim Teatrze Współczesnym. „Transfer!” zrealizował Jan Klata; pokazał wstrząsającą wizję II wojny światowej i powojennych dziejów ludzi wplątanych w wielką historię. Pięcioro Niemców i pięcioro Polaków, wypędzonych z własnych ojczyzn, opowiadało swoje prywatne dzieje. Wśród nich Andrzej Ursyn-Szantyr. „Mój ród przybył z Pomorza na Litwę w XVI w. 36 pokoleń. Ja jestem 37. pokolenie” – to jego pierwsza kwestia w tym spektaklu.

„'Transfer!' to opowieść o wypędzeniach z dzisiejszej perspektywy, sześćdziesiąt lat po wojnie, we Wrocławiu – mieście, które na mocy postanowień pokojowych konferencji w Jałcie i Poczdamie doświadczyło całkowitej wymiany ludności. Zawodowi aktorzy pojawiają się jedynie w scenie obrad Churchilla, Roosevelta i Stalina. Zderzenie świata teatru i autentycznych relacji ukazuje główną ideę spektaklu – odstawia tragedie zwykłych ludzi porwanych i okaleczonych przez tryby Historii, w momencie, w którym wydawało się, że najgorszy kataklizm mają już za sobą” – piszą twórcy spektaklu. „Transfer!” z dużym powodzeniem był również pokazywany w Niemczech. Jan Kruczkowski, uczestnik i kronikarz „Transferu” wspomina Andrzeja Szantyra: „Był patriotą i dzielnym człowiekiem. Wszyscy mocno przeżywamy jego odejście. W listopadzie, podczas pożegnalnych spektakli we Współczesnym planowaliśmy, że na wiosnę spotkamy się wszyscy u Karoliny Kozak (także uczestniczki spektaklu). Andrzejowi trudno było poruszać się o kulach, ale obiecał, że przyjedzie. Prowadził samochód. Podróżował. W ubiegłym roku był w Wilnie, wcześniej odwiedzał krewnych w Moskwie i w USA. Planował ponowny wyjazd do rodzinnego Wilna”.

Za swą działalność otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in.: Złoty Krzyż Zasługi – 1965 r., Zasłużony Działacz Turystyki – 1969 r., Złotą Odznakę Zasłużony dla Dolnego Śląska – 1972 r., Krzyżem Za Zasługi dla ZHO – 1972 r., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – 1979 r., Srebrną Honorową Odznaką WOPR – 1980 r., Medal Komisji Edukacji Narodowej – 1981 r., Krzyżem za Zasługi dla ZHP, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Srebrnym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju – 1983 r. Był Zasłużonym Przewodnikiem PTTK. Na wniosek Wojewody Wrocławskiego za przeżycie 50 lat w jednym związku małżeńskim, uhonorowany został Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Do zobaczenia Andrzeju na Niebiańskim Szlaku.



**Andrzej Ursyn-Szantyr na spotkaniu z okazji 40-lecia Koła Przewodników „Rzepiór” na zamku w Leśnicy.
Fot. Lech Błaczkowski - 2005 r.**

Jerzy K. Bieńkowski

DRUGA STRONA BAŻYNOWEGO MEDALU

Zupełnie niespodziewanie i niepotrzebnie zostałem wywołany do tablicy przez Krzysztofa Pika w numerze lutowym „Na Szlaku”. Wspólnie prowadzimy inwentaryzację Bażynowych Skał od ponad dwóch lat. Przy tak pracochłonnym i skomplikowanym przedsięwzięciu jest oczywiście ścisły podział pracy wynikający z wiedzy, umiejętności, doświadczenia, a nawet miejsca zamieszkania. Problem w tym, że mój partner ustawicznie go łamie, raz po raz wchodząc nie do swojego ogródka. Mam na myśli tworzenie nazw, o których najdelikatniej można powiedzieć, że są nieprzemyślane, jak również, przedwczesne publikowanie niedopracowanych tematycznie tekstów.

Nazwę złożoną **Wysoki Granit** zwalczałem od pierwszej chwili, kiedy tylko została sformułowana. Mamy, co prawda, *Granitową* we Wzgórzach Strzegomskich czy *Bazaltową* na Pogórzu Złotoryjskim, ale nigdzie w Sudetach nie mamy obiektu fizjograficznego o nazwie rzeczownikowej: Granit, Bazalt, Piaskowiec, Porfir czy Mezonit. W Górach Świętokrzyskich, gdzie Jodła pospolita (*Abies alba*) jest drzewem rzeczywiście pospolitym, nie ma ani jednej miejscowości, której nazwa pochodzi od jodły, ale są nazwy pochodzące od wiśni czy gruszy, ponieważ w Puszczy Świętokrzyskiej były to drzewa niezwykle. Jak w takim razie można skałę nazywać *Granitem*, skoro



Widok z Pałacyku. Od lewej: Przepadliny, Rudnica, Maszkara, za nimi Wysoczyniec

wszystkie Bażynowe Skały są granitowe? Cechą wyróżniającą tę skałę jest jej wysokość (najwyższa z Bażynowych Skał!), a nie materiał, który ją buduje. Właśnie dlatego proponuję nazwę **Wysoczyniec**, którą mój partner dobrze zna. Mimo to uparł się co do nazwy *Wysoki Granit* i wykorzystując nieświadomość Redakcji opublikował tekst w „Na Szlaku”, a nawet wciągnął do sprawy Izersko-Karkonoskie Towarzystwo Kolarsko-Narciarskie i Radę Miejską Jeleniej Góry. Mam nadzieję, iż zacni Radni wykażą więcej rozsądku i nie podejmą żadnej decyzji bez opinii geografów i językoznawców. Geografowie łatwo wykażą, że Wysoczyniec wcale nie jest najwyższym punktem w granicach miasta, jak również i to, iż pomiar na szczycie skały to nie to samo, co pomiar na szczycie wzniesienia, na którym ta skała stoi. Tym bardziej, że najwyższym wzniesieniem na Hutniczym Grzbiecie nie jest wzniesienie 1193 m, na którym stoją skały **Ptasiniec** i **Wysoczyniec**, ponieważ teren jednostajnie wznosi się aż do granicy państwa, gdzie w okolicy słupek 37/8 osiąga 1210 m n.p.m. Tak przynajmniej wynika z mapy GUGiK w skali 1:10.000, arkusz „Czarna Przełęcz” M-33-44-C-a-4.

Gdyby Krzysztof skupił się na tym, do czego zobowiązał się wcześniej: mapki, inwentaryzacja i zdjęcia, tekst o Skałach Nadolnych byłby dawno opublikowany, a tymczasem od dwóch miesięcy wisi w komputerze, za, s współautor ciągle wybiega przed orkiestrę publikując „rewelacje” na własnych



Od lewej: Ptasiniec i Wysoczyniec

ny prawdy, co czynię z dużym wahaniem. A jak naprawdę wygląda Wysoczyniec, można zobaczyć na załączonych zdjęciach.



Juliusz Wystouch

OCHRONA PRZYRODY CZY BARBARZYŃSTWO?

W rejonie Babiej Góry pojawiają się dość często, jak na mieszkańca dalekich nizin, statystycznie pewnie dwa razy w roku licząc od początku lat 90. ub. wieku. Na Markowych Szczawinach byłem kilkadziesiąt razy od 1976 r., kiedy pierwszy raz szedłem zielonym szlakiem z Zawoi Markowej. I chodziłem nim do chwili, kiedy został zamknięty. O, nieprawda, powie ktoś – wszak został wytyczony w innym, ciekawszym miejscu. No i jest wygodny, równy, wytyczony krawężnikami. A guzik prawda! Pod koniec lat 90. przeniesiono ten szlak z drogi istniejącej pewnie ponad sto lat, drogi, którą pokolenia turystów wędrowały pod Babią Górę. Komu to przeszkadzało? Czy budowa chodnika obłożonego drewnianymi krawężnikami i wysypanego mieszaniną żwiru z gliną była konieczna? Czy przemierzający starą drogę (holweg) od stu lat turyści niszczyli babiogórska przyrodę, czy przyczyniali się do tzw. erozji turystycznej terenu? Nic podobnego! To tylko nowe narzędzia prawne dające parkom narodowym całkowitą i niepodważalną kontrolę nad administrowanym przez nie terenem oraz dotacje, z którymi nie wiadomo co zrobić, zaowocowały bezmyślnymi inwestycjami w górach. Głos turystów chcących przebywać w nieprzeobrażonym środowisku przyrodniczym nie był i nie jest brany pod uwagę. Budowa chodników trwa do tej pory. Nie oparła się jej nawet piękna szeroka na ok. 10 m aleja na czarnym szlaku. Były tam już wcześniej odcinki chodnika, ale widok dzisiejszy napawa przerażeniem. Niemal cała aleja została zmieniona, zaś powyżej postawiono ciąg barierek. Podobnie „załatwiono” Sokolicę budując na niej platformę widokową. Kiedyś był to występ w babiogórskim grzbiecie, a dziś to klepisko obudowane barierami. Wróćmy do szlaku czarnego. Te chodniki w niczym nie pomagają turyście, walory praktyczne i estetyczne są żadne, a zniszczeniu uległa naturalna już, bo ukształtowana w XIX w. aleja. Uważam działania BgPN w tej dziedzinie za skandaliczne. Jest to niszczenie przyrody, krajobrazu i wyrzucanie w błoto publicznych pieniędzy. Może taka jest europejska moda, żeby turyście ułatwiać życie nawet wtedy, gdy tego nie potrzebuje, może to dobre w parkach angielskich, gdzie pomosty prowadzą przez mokradła czy wrzosowiska, ale jest to całkowicie obce polskiej tradycji i potrzebom turystyki górskiej. No właśnie. Czy turystyki? Wszak według BgPN nie ma już turystyki

w rejonie Babiej, tylko jest „zwiedzanie”. Zwiedzać można muzeum, jakieś ruiny, wystawę. W górach jest **turystyka** i byłoby dobrze, by ten wyraz znalazł się w parkowych dokumentach i parkowym języku. Ciśnie się pytanie. Jak się mają prace w terenie do zasad ochrony przyrody ustanowionych przez BgPN? Nijak się mają. Są całkowitym ich zaprzeczeniem. W jednym z dokumentów Parku czytamy: „*Na terenie Babiogórskiego Parku Narodowego zabrania się: użytkowania, niszczenia, umyślnego uszkodzenia, zanieczyszczenia i dokonywania zmian obiektów przyrodniczych, obszarów oraz zasobów i składników przyrody*”. A czymże jest budowa kilometrów chodników, przekopywanie zboczy, grzbiecików, podcinanie drzew (w celu umocowania krawężników), czy nie jest to tym wszystkim, o czym napisano powyżej? No tak. Ale to zdanie jest wyjątkiem z „Regulaminu dla zwiedzających”. A więc klasyczna filozofia Kalego. Jak Kali ukraść krowę, to dobry uczynek, jak Kalemu – to zły. Gdy turysta zejdzie ze szlaku na siku, to wykroczenie, gdy Park zryje kawał grzbiecika, to „działanie na rzecz ochrony przyrody”.

Przed laty tego nie było. Dziś tylko w ciągu kilkunastu minut drogą od parkowej budki w Zawoi Markowej do schronu przy zielonym szlaku minęły mnie trzy samochody zapewne „zaprzyjaźnione” z BgPN. No, ale jak się drogę wyrównało, to trzeba po niej jeździć. Pani obsługująca ową budkę z „pamiątkami” i biletami Parku siedziała w starym VW golf z pracującym cały czas silnikiem. Na pytanie: „dlaczego ten silnik pracuje”, uzyskałem odpowiedź, że „dogrzewamy się”. To nie lepiej wstawić „kozę” do budki niż truć polanę spalinami? Przecież drewna Park ma pod dostatkiem (patrz kilometry krawężników), to i te parę metrów do palenia w „kozie” też by się znalazło. Dym z drewna trochę mniej truje niż spaliny z golfowego diesla. Tak jak mogę jeszcze zrozumieć ułożenie ścieżki na babiogórskim grzbiecie, to ohydnych chodników na pozostałych szlakach nigdy. Na koniec zapytam jeszcze, dlaczego tych inwestycji nie zablokowało PTTK, wszak z turystyką nie mają nic wspólnego. A może to faktycznie koniec turystyki na Babiej Górze? Może to już tylko „zwiedzanie”. Równie niepotrzebne są łańcuchy i dodatkowe klamry na Perci Akademików. Od 1925 r. do połowy lat 90. nie były potrzebne setkom i tysiącom turystów, a teraz są? Do czego? Żeby wieszać się na łańcuchach, żeby poślizgnąć się na klamrze. Trzy klamry osadzone w latach 30. też były wystarczającym ułatwieniem. Skała jest lepszym środowiskiem dla turysty niż żelastwo. Midowicz przewraca się w grobie.

* * *

Kiedy ktoś z Czytelników usłyszy warkot maszyn i zobaczy spychacze, maszyny do karczowania lasu i ciągniki między Małą Babią a Zawoją, niech się nie zdziwi. To będzie tylko budowa kolejki linowej na Małą Babią Górę, której plany i inwestorzy czekają na zmiękczenie stanowiska BgPN. A skoro Park sam dopuszcza się dewastacji terenu, to innym pozwoli. To tylko kwestia czasu. Kto nie wierzy, co się tam dzieje, niech się przejdzie parkowym chodniczkiem, kto nie może, niech popatrzy na zdjęcie.



List do Czytelników „Na szlaku”

Od kilku lat bezskutecznie szukam kontaktu z osobami, które mogłyby mi pomóc w uzyskaniu informacji o ludziach wymienionych w pamiętniku mego śp. Ojca Janusza Rumińskiego ur. 17.05.1916, zm. 1.12.1995. Po wstąpieniu w 1928 r. do Związku Harcerstwa Polskiego w Grudziądzu został jego aktywnym członkiem przez wiele lat. Jego siostra Danuta (24.12.1926–4.06.1987) należała do drużyny żeńskiej. Sprawności harcerskie młody Janek zdobywał pod komendą dha Jerzego Gołonińskiego oraz Józefa Łuszczyńskiego, komendanta hufca harcerskiego, w którym Janek pełnił funkcję zastępczego. Może w Grudziądzu żyją potomkowie ludzi wymienionych w pamiętniku mojego Ojca? Kilka lat temu na imprezie PTTK w Grudziądzu ekipa TV filmowała ten pamiętnik – jak dotąd nie otrzymałem żadnej wiadomości.

Proszę uprzejmie o kontakt na mój adres e-mail jarumin@wp.pl lub telefonicznie +48 507 132 938.

Oto wpisy różnych osób w zachowanym pamiętniku Ojca:

- Być Polakiem, znaczy spełnić szczytne obowiązki względem Boga i Ojczyzny i mieć na celu wzniosłe czyny. Swemu dobremu uczniowi skreślił na pamiętkę prof. Michał Jaworski. Grudziądz, 3 X 1928 r.

- Dalej, naprzód, tam do słońca, /Ciemność to nasz wieczny wróg; /Tam, gdzie światłość jaśniejąca, /Tam jest prawda, tam jest Bóg! Swemu dobremu uczniowi wpisał na długą pamiętkę Teofil Kozłowski, magister filozofji. Grudziądz, dnia 13 stycznia 1931 r.

- Wiecznotrwały ten na ziemi, /Kto swą śmiercią – życie pleni, /Lecz kto życiem swem – śmierć daje /Ten, gdy umarł, już nie wstaje. Kochanemu członkowi swej gwardji przybocznej p. Janowi Rumińskiemu w dowód szczerej życzliwości i z życzeniami obfitego błogosławieństwa Boskiego na całe życie, tych kilka słów starą ręką wpisał Jan Rakowski, redaktor, senior dziennikarzy pomorskich. Grudziądz, dn 9. marca 1933 r.

- Chcesz czemś być w świecie to się ucz. /Abyś nie zginął w tłumie, /Nauka to potęgi klucz w tem moc kto więcej umie. /Bo wiedz, nie popchną tego wstecz, /Ani pochłoną fale, /Kto umie choćby jedną rzecz/ Lecz umie doskonale. W dniu pierwszej Komunii Świętej skreśliła Ci Twoja ciocia Bronia. Grudziądz 20/V. 28.

- Czego Cię szkoła uczy w młodości, wiedz o tem, /Że to wszystko dla dobra Twego... a potem, /Gdy spełnisz obowiązki Twe pilnie i dokładnie, /Zdobędziesz życia skarb, co nigdy nie przepadnie! Ku pamiętce wpisał prof. Józef Gliszczyński. Gr. (Grudziądz) 5.VI.30.r.

- (M. Konopnicka). W sobie miej głębie mój, /W sobie świetlistość zórz, /W sobie oddech wieczności /I skrzydeł ducha bicie... /W sobie bezkres przestrzenny, /W sobie rozkwit wiosenny /Z prochów na kwiat, /Na blask z ciemności. /A wtedy poznasz życie /I nad czas się wyniesiesz i ogarniesz świat. Na pamiętkę wpisała swemu uczniowi Jadwiga Koźlikowa w Grudziądzu, dn 15 XII 1928 r.

- „Mierz siły na zamiary, a nie zamiary podług sił” (Mickiewicz). Życzę sercem całym wprowadzić w czyn swe zbożne zamiary, którym niech Bóg miłosierny błogosławi, a cudowna Matka Boska Nawczyńska niech będzie Orędowniczką! Irena Szczaniecka. Nawra 28.7.1934.

- Praca i pilność są to dwie ścieżki, które prowadzą do świątyni prawdziwej wiedzy. Swemu uczniowi na pamiętkę wpisał prof. J Ludwik Obiczay (?) Grudziądz dn. 15.VI.1928 r.

- „Dusza jest kluczem wszechświata” Miłemu uczniowi wpisała Izabella Polakiewiczówna Grudziądz 13. VI. 1928.

- K. Tetmajer. Bez wiary, nawet bez nadzieji na posterunku wytrwa ten, kto dla idei Miłość ma w sercu, bo Miłość to Moc! Kochanemu Lulusiowi wpisała na pamiętkę M. Łuszczyńska. Gr.11/XI 34.

- „Kochanemu druhowi Jankowi wieloletniemu współpracownikowi na niwie grudziądzkiego hufca harcerzy, wpisał się do pamiętnika Łuszczyński Józef Komendant Hufca harc. Grudziądz 11 listopada 1934 r.

- Miej dobre sumienie, a zawsze wesele mieć będziesz. (O naśladowaniu). Biskupin, w dzień likwidacji obozu w Pszennie. 1 VIII 1934 Ks. Szlania.

- (O naśladowaniu Chrystusa) Serce czyste przenika niebo i piekło. Swemu druhowi z ZHP wpisał ks. Grapliński (?) patron. Grudziądz 26 / VIII 33 r.

Czy krajoznawstwo i turystyka zmierzają ku dyscyplinie naukowej? (7)

Krajoznawstwo przenikające całokształt życia społeczeństwa wiedzy

W życiu społeczeństwa wiedzy, możliwości poznawczo-wychowawcze krajoznawstwa są znacznie większe niż ich wykorzystanie.

1. Kadra PTTK i biur turystycznych nie przywiązuje w swych poczynaniach należytej uwagi do refleksji krajoznawczej i nie krzewi konsekwentnie i systematycznie jego idei jako podstawy programowej turystyki.

2. Dotyczy to także edukacji. Jakie są hamulce pełniejszego wykorzystania krajoznawstwa w pracy szkolnej i pozaszkolnej?

Zasadniczymi hamulcami pełniejszego wyzyskania w procesie dydaktyczno-wychowawczym możliwości, jakie tkwią immanentnie w krajoznawstwie, są nieznaczny odsetek młodzieży objętej systematyczną działalnością z tego zakresu; zbyt szczupła w stosunku do potrzeb kadra nauczycieli kraju ojczystego; brak opracowań obejmujących w sposób całościowy i usystematyzowany problematykę form, metod i środków realizacji prac krajoznawczych wśród młodzieży; znikome upowszechnienie dobrych przykładów pracy dydaktyczno-wychowawczej w aspekcie krajoznawstwa w szkole, na biwaku, wycieczce i obozie wędrownym, schronisku; brak systematyki prac i koordynacji działania na tym odcinku. Jak temu zapobiec? Przede wszystkim trzeba ożywić aktywność SKKT, Szkolnych Klubów i Kół Krajoznawczo-Turystycznych PTTK, drużyny harcerskie o profilu turystycznym oraz szkolnych kół PTSM. Jak zauważył O. Wilde, *najtrudniejszą rzeczą jest nic nie robić*. Słuszność tego paradoksu potwierdza brak promieniowania aktywności krajoznawczej w wielu szkołach podstawowych, gimnazjach, szkołach zawodowych i liceach oraz kołach PTTK i drużynach ZHP i ZHRP.

3. Edukacja od przedszkola po uczelnię wymaga odbywania znacznego odsetka zajęć dydaktyczno-wychowawczych *poza ławką szkolną oraz krajoznawczego podejścia do nich*. Żeby zbliżyć edukację do życia trzeba 30% zajęć szkolnych odbywać w środowisku przyrody, społeczeństwa, kultury i techniki. O zajęciach tych można powiedzieć, że nie są one sformalizowane, werbalne, zachowawcze, pamięciowe, mechaniczne, lecz bezpośrednie, naturalne, radosne, zintegrowane, oparte na działaniu, twórczym myśleniu i przeżywaniu. Odbywają się w miłej atmosferze ich uczestników, co czyni je spontanicznymi, przyjemnymi, żywymi, samodzielnymi, problemowymi, interesującymi, łatwiejszymi i wcale nie mniej efektywnymi od konwencjonalnej nauki szkolnej.

4. Jeżeli krajoznawstwo w szkole ma coraz lepiej służyć wychowaniu, trzeba je objąć planami działania. Chodzi o poczynania konkretne, realne, elastyczne, perspektywiczne, harmonijne oraz prze-myślane ze strony władz szkolnych, dyrektorów szkół, nauczycieli, PTTK, PTSM. Staną się nimi wtedy, gdy będą zawierać jednoznaczne, jasne i sprawdzalne zadania podzielone na odpowiednie etapy wykonania, określać formy, środki i sposoby realizacji tych zamierzeń, osoby odpowiedzialne za wykonanie. Trzeba dążyć, żeby plany te były tak skonstruowane, aby ich założenia liczyły się z możliwościami poszczególnych szkół, biopsychicznymi właściwościami uczniów, przy założeniu oszczędności sił i środków. Wskazane jest, by konstrukcja planów zapewniała w trakcie ich realizacji możliwości wprowadzania drobnych zmian wynikających z aktualnych potrzeb szkół. Należy dążyć, aby plan zawierał zadania długofalowe najlepiej na okres pobytu ucznia w szkole podstawowej, gimnazjum, szkole zawodowej i liceum z dokładnym rozwinięciem i uszczegółowieniem przedsięwzięć i metod ich realizacji na poszczególne klasy. Trzeba też uwzględnić w nich równomierne i systematyczne rozłożenie pracy w ciągu lat szkolnych.

5. Należy podjąć powszechną edukację krajoznawczą młodzieży. Oznacza to dążenie, aby organizowane przez szkoły, władze oświatowe, PTTK i PTSM imprezy krajoznawczo-turystyczne stanowiły wzorzec aktywnej i twórczej postawy, kultury współżycia z naturalnym środowiskiem, pasji

krajoznawczo-turystycznej, wynikającej z umiłowania Ojczyzny i rozumienie wzbogacający patriotyzm. Trzeba zrobić wszystko, żeby młode pokolenie Polaków poznało skarby naszej historii, kultury i przyrody, by je pokochało, a zachowanie ich stało się ambicją jego życia. Z przykrością stwierdzam śladową wśród studentów miejsc mających walory: narodowych imponderabiliów; źródeł państwowości polskiej; polsko-krzyżackich zmagania o ujście Wisły; Jagiellońskiej idei Rzeczypospolitej Narodów; śladów powstań narodowych i polskiego powiewu Wiosny Ludów; czynu niepodległościowego (1914-20); wrześnie heroizmu i zbrodniczego „ciosu w plecy”; żołnierza polskiego na frontach II wojny światowej; walczącego w podziemiu Narodu; kaźni Polaków; oporu wobec komunistycznego zniewolenia; „Solidarności”; sanktuariów; muzeów kultury i wybitnych Polaków; nekropolii. A przecież ci studenci mają rodziców, mieli nauczycieli języka polskiego, historii, geografii, lecz nikt nie wziął ich za rękę i nie powiedział: „zobacz: *A to Polska właśnie*”. Patriotyzm nie spada z nieba, on jest tutaj, tylko trzeba nad nim pochylić. Jeżeli dorośli przypomną sobie, jakie mają obowiązki wobec własnych dzieci, uczniów i studentów, to odzyskamy tożsamość narodową i wygramy walkę o polskość. Należy liczyć się z tym, że wśród młodych Polaków kształtuje się inny typ patriotyzmu (nie znaczy gorszy), nie płynący ze strof *Reduty Ordo*, ale polegający na wierności Ojczyźnie jako *mojemu miejscu na Ziemi*.

6. Trzeba w szerokim zakresie wykorzystać dla rozwoju krajoznawstwa myśli papieża Polaka Jana Pawła II, najznakomitszego członka honorowego PTTK wypowiedziane w Jego encyklikach, książkach, adhortacjach, listach, homiliach, przemówieniach, audiencjach.

7. W Uchwale XVII Walnego Zjazdu PTTK o kierunkach działań programowych Towarzystwa m.in. czytamy, że będzie ono upowszechniać w społeczeństwie *wiedzę o Polsce i Europie, propagując emocjonalne zaangażowanie w sprawy Ojczyzny, szczególnie wśród ludzi młodych*.

Ten kierunek działań PTTK jest najistotniejszy dla krajoznawstwa.

8. W pojęciu **Ojczyzna** wyraża się sens krajoznawstwa. Dlatego trudno przecenić to, co uczyniło PTK, żeby słowo to zaczynało się od rodzinnego domu i przez szkołę, aktywność zawodową towarzyszyło dzieciom, młodzieży i dorosłym na ścieżkach, które wiodą w daleki świat życia. Poznawanie Ojczyzny, kształtowanie do niej miłości, pojmowanie krajoznawstwa w ujęciu edukacji jako formy aktywności, które uczy i wychowuje ma wymiar ponadczasowy. Towarzyszy krajoznawstwu w naszym kraju w formach zorganizowanych już ponad stu lat. Świadczy o tym działalność PTTK jako spakobiercy i następcy PTT i PTK. Odnosi się ona do małych Ojczyzn.

Cdn.



"Na Szlaku" – miesięcznik turystyczno-krajoznawczy.

Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK,
odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński**

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński**

Redakcja techniczna: **Piotr Dacko**

Webmaster: **Paweł Rumiński**

Stale współpracują: **Henryk Paciej, Juliusz Wyślouch**

Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław; tel. +48 71 343 03 44

ISSN 1230-9931

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach. Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

Redakcja będzie wdzięczna za wpłaty w formie darowizny na dobro czasopisma dokonywane na konto

Oddziału Wrocławskiego PTTK w BZ WBK SA Oddział Wrocław nr:

38 1090 1522 0000 0000 5201 9117 z zaznaczeniem "Na Szlaku".

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.

